Ner 116. Kraków 21 Maja — Wtorek. Rok 1867.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

		rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa	w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
—	we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą	w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„	do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„	„ Rzeszy niemieckiéj	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„	„ Francyi i Anglii	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„	„ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ „ 29	„ „ 10
„	„ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różanej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Aleksander Piątkowski* przy placu Katedralnym Nr. 31, w domu p. *Majewskiego.*— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi N. 1 — Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp.- *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka Nr. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*— w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial et Freund.*
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 20 maja.

Skończyła się kwestya luxemburska. Lokalne jej znaczenie ográniczyło się na ustąpieniu Prus z twierdzy; znaczenie zaś w ogólnej polityce europejskiej leży w odzyskaniu straconej powagi konferencyj mocarstw. Pierwszem następstwem tego wypadku narad dyplomatycznych jest utorowanie drogi do traktowania innych spraw tym samym sposobem. Po rozdwojeniu wywołanem między Francyą a Rosyą z powodu sprawy polskiej, a następnie po niepowodzeniu konferencyi londyńskiej w sprawie duńskiej, zdawało się, że dawny trybunał międzynarodowy, jakim była konferencya mocarstw, stracił całą powagę swoją, zwłaszcza też, że zmieniły się stosunki sił tych państw, które składały niegdyś pentarchię europejską. Że jednak teraz powiodło się złożyć konferencyę i że wyrok jej znalazł uznanie a tem samem i prawomocność, to nie jest bynajmniej wypływem silnej woli rozjemców, jako raczej skutkiem położenia stron spornych, a mianowicie okoliczności nie sprzyjających wybuchowi wojny tak ze strony Francyi jak i Prus. Wszelako przyjście konferencyi do skutku i rezultat jej rozwiązujący przynajmniej na teraz kwestyę sporną, zachęcać mogą do powoływania innych spraw przed trybynał dyplomatyczny międzynarodowy, a mianowicie takich spraw, których podniesienie nie zagraża powszechną wojną.

Oczywiście, że sprawa polska do szeregu ich nie należy, bo tu wszystkie interesa europejskie są tak żywo dotknięte, że nie łatwo przypuścić innego sposobu rozwiązania tej sprawy, jak wojną powszechną. Cofały się też zawsze przed tą straszną alternatywą najśmielsze ambicye....

Pomyślny obrót ostatniej konferencyi londyńskiej nie będzie natomiast odstraszał od podniesienia takich kwestyj lokalnych, które choć w sobie kryją zaród kwestyj ogólnych, a jednak bezpośrednio nie są jeszcze ogólnemi. Kwestya wschodnia nie przyjdzie pewnie jako taka pod przyszłe konferencye, ale rewizya traktatu paryskiego podniesiona przez bar. Beusta, albo sprawa Kandyi, którą pewnie w posagu Car daje królowi Jerzemu greckiemu za siostrzenicą swoją, są to właśnie przedmioty dla przyszłych konferencyj przygotowane. Przez konferencye sprawa wschodnia dojrzewać może do powolnego swojego rozwiązania. Otworzyć Rosyi napowrót morze Czarne, oddać Kandyę Grecyi, następnie poruszyć sprawę Epiru, któremu przyznaną była niegdyś autonomia, a potem znajdzie się znów sposobność czy to w Czarnogórze, czy w Rumunii, w Serbii, czy w Egipcie, aby dać nowy powód do zwołania konferencyi, tak aby zwolna dyplomatycznie przywieść sprawę wschodnią do takiego punktu, że lada potrącenie obaliłoby tron padiszachów: oto właśnie jest zadaniem polityki rosyjskiej. Że jej w tem pomódz chce Austrya i Francya, a Prusy pomagać będą, to jest dowodem albo zręczności gabinetu petersburskiego, albo niezręczności innych gabinetów, a może też owego przeznaczenia, które tem się różni od fatum, iż nie jest jak ono ślepem, lecz raczej konsekwentności koniecznym wynikiem.

Zjazdy monarchów w Paryżu odpowiadają zupełnie owemu odzyskaniu stanowiska dyplomacyi, które jest pierwszym owocem ostatniej konferencyi londyńskiej, a zarazem przygotować mają dla przyszłych konferencyj materyał. Nie mniemamy, aby to spotkanie się monarchów było wstępem do pewnych przymierzy, bo zbyt różnostronne są dziś interesa mocarstw, aby się dały nagiąć ku wspólnym celom; lecz nieomieszkają zatrzeć resztek niechęci sprawą polską sprowadzonych i poddać środki wzajemnego usłużenia sobie kosztem słabych. Konferencya londyńska nie ograniczyła się przeto na Luxemburgu, lecz stała się zarazem w ogólnej polityce punktem przesilenia i zwrotem ku odnowieniu dyplomatyczno międzynarodowych stosunków.

Rzecz o projekcie nowej ustawy karnej.

(Ciąg dalszy.)

VI. Tytuł. O umorzeniu kary §§ 92—102.
Za zasadę przyjęto, że umorzenie kary domniemalnie nie usuwa skutków według ustawy trwać mających.

Jako rodzaje umorzenia kary wymienia projekt: *a*) odpokutowanie, *b*) śmierć winnego, *c*) ułaskawienie, *d*) zrzeczenie się ścigania, *e)* wynagrodzenie szkody z czynu wynikłéj przy kradzieżach, przywłaszczeniach, oszustwach, rozmyślnych uszkodzeniach obcéj własności i przetajeniach (Hehlerei), *f)* przedawnienie.

Wszystkie te rodzaje umorzenia spoczywają na zasadach w dotychczasowéj ustawie przyjętych, a poczynione niektóre zmiany odpowiadają tylko wyższéj sprawiedliwości.

Do tych zmian należy:

1) Postanowienie, że kary pieniężne i kary poboczne tego projektu po śmierci winnego wykonane być nie mogą. Według dotychczasowych przepisów, kara pieniężna przechodziła na spadkobierców, jeżeli przed śmiercią winnego już prawomocną się stała. Jakkolwiek i tego przejścia na spadkobierców ze stanowiska prawniczego usprawiedliwić nie można, to przecież usprawiedliwienie takie zawsze pozostanie sztucznem, a spadkobiercy którzy karę płacić muszą, przejścia tego nie pojmują. Zresztą postępowanie takie pomija się z przyjęciem zasady, że kara tylko winnego trafiać powinna.

2) Co do skutków przy zachodzącem ułaskawieniu, (czy to w razie umorzenia śledztwa, czy też w razie darowania kary) dotychczas stałéj zasady w ustawie nie było. Praktyka uważała jednak zawsze akt łaski jako rodzaj przywileju i treść aktu tego ściśle tłómaczyła, wykluczając wszystko, co w akcie samym wyrażonem nie było.

Projekt nowéj ustawy stanowi, że jeżeli *śledztwo* umorzonem zostało, natenczas karygodność czynu zupełnie ustaje, rozumie się, że i skutki żadne nie istnieją, bo takowe według XVI art. ustawy zaprowadzającéj tylko z uznaniem winy są połączone.

Jeżeli zaś kara aktem łaski umorzoną została to zarazem usuwają się tylko skutki na czas trwania kary ograniczone; kary poboczne zaś i inne zasądzenia tylko o tyle się umarzają, o ile je akt łaski *wyraźnie* wymienia.

Ograniczenie podobne niekoniecznie odpowiada zasadom sprawiedliwości, bo z darowaniem kary i wszelkie skutki ustać powinny, tem bardziéj, że ułaskawienie następuje tylko u winowajców poprawę obiecujących, albo przy zbrodniach, na które ze względu na brak stałej zasady do ocenienia po upływie pewnego czasu sam rząd inaczéj się zapatruje.

3) Z § 95 projektu wynika, że pewne czyny karygodne tylko na żądanie strony pokrzywdzonéj (oskarżyciela prywatnego) śledzone będą. Jeżeli zaś prywatny oskarżyciel przez 6 tygodni od czasu, kiedy się o czynie i o osobie winnego dowiedział, nie skarży, lub wyraźnie się tego prawa zrzeka, umarza się karygodność czynu. Zmianą najważniejszą tego ustępu jest to postanowienie, że prywatny oskarzyciel już nawet *po zapadłym wyroku*, tylko jeszcze *przed początkiem wykonania kary* od skargi odstąpić może, gdy przeciwnie według dotychczas obowiązującéj ustawy odstąpienie to tylko *przed ogłoszeniem* wyroku było możebne.

Zmiana ta odpowiada w zupełności łagodnemu duchowi całego projektu, który i pod tym względem możebne tylko chęci zemsty, po słusznej rozwadze i osiągnieniu zadosyć uczynienia sądowego przez zapadły wyrok winy, uchylić usiłuje.

Wreszcie i to na uwagę zasługuje, że osoba 14 lat nie licząca przez swego prawnego zastępcę skarzyć może, w którym to razie czas sześcio-tygodniowy od tej chwili się liczy, kiedy się zastępca o czynie i o osobie winnego dowiedział.

4) W dotychczasowéj ustawie (§ 187—188) zwrot szkody czynił sprawcę bezkarnym, jeżeli ze szczerej skruchy *całą* swoim czynem spowodowaną szkodę, wprzód nim się władza o jego przewinieniu dowiedziała, *sam*, a nie kto inny za niego poszkodowanemu zwrócił. Ta bezkarność ograniczała się jednak tylko na *kradzież* i *przeniewierzenie.*

Projekt ustawy idzie dalej i stanowiąc berkarność na *kradzież* i *przywłaszczenie* (przeniewierzenie), rozszerza ją jeszcze na *oszustwo*, *rozmyślne uszkodzenie cudzej własności* i *przetajenie*, i przyjmuje bezkarność nie tylko w tenczas kiedy sprawca *sam,* ale i wtenczas kiedy *kto inny za niego* szkodę zwraca, albo z poszkodowanym choćby i na *mniejszą* kwotę się zgodzi i ugody dotrzymuje.

Rozszerzenia te ze względu na politykę karną pochwalić należy, bo raz dla poszkodowanego jest rzeczą główną, aby go wynagrodzono, a powtóre ustawa karna stanowiąc bezkarność, dopuszcza już po dokonanym czynie poprawę sprawcy. Ustawa postępująca w tych razach bezwzględnie, nosi na sobie raczej cechę zemsty.

Prócz tych wymienionych wypadków, zrzeczenie się poszkodowanego wszystkich pretensyj, winnego od kary przecież nie uwalnia.

Przedawnienie projektu ustawy polega na dotychczasowych zasadach, a różnicę jaka w projekcie zachodzi, stanowią tylko jaśniejsze i dobitniejsze wyrażenia się.

Zasady przedawnienia nie mają jednak żadnej styczności z przysługującem poszkodowanemu prawem żądania wynagrodzenia.

Kończąc na tem omówienie części ogólnej, nie mogę przemilczeć o wrażeniu, jakie takowa na mnie zrobiła.

Nie przesądzając zdań innych prawników, mniemam, że każdy człowiek fachowy przyzna, że projekt ustawy wyczerpał do ostatniej możebnej chwili wszelkie doświadczenia zbierane w krajach, w których ma obowiązywać, zasięgnął rady najnowszej ścisłej nauki prawa karnego i umiał sobie zręcznie przyswoić zdania w nauce tej rej wodzących, szczególnie niemieckich kryminalistów, tak dalece, że projekt ten, co się tyczy części ogólnej na jedno z pierwszych miejsc śmiało liczyć może.

Projekt odznacza się nie tylko dobitnością, jasnością i czystością języka, ale ma jeszcze i tę zaletę, że język jego popularny, tak dla prawnika, jako też i dla nieprawnika jest zrozumiałym.

Prawnik wynajdzie sobie zawsze i w popularnym języku zasady naukowe, a nieprawnik nie troszcząc się o zasady umiejętne, zdoła zrozumieć ustawę.

Trzeba raz już przecież przejąć się myślą, że ustawa jest dla całego narodu pisaną i nie stanowi monopolu dla prawników.

Zdania tego byli zarówno referent pierwszego projektu Dr Hye, jak niemniej i członkowie komisyi ministeryalnej, a obadwa projekta pomne, że prąd czasu wymaga koniecznie zaprowadzenia sądów przysięgłych, tę mają zasługę, że i sędziowie nieprawnicy ustawę rozumieć i pojmować będą mogli.

Obyśmyśmy to zdanie i o części szczególnej wypowiedzieć mogli!

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 17 maja.

(*B. R.*) Szanowny korespondent ✝ w dzisiejszym 112 Nrze *Czasu*, w liście ze Lwowa 12go maja, założył sobie udowodnić, że „u steru (rządu) nie „zasady, nie stronnictwa przeważają, ale zawsze „kwestye żywotne, które jednem dają się ująć „słowem, finanse państwa."

List jest cały parafrazą tego założenia, pojętego tak kategorycznie, że między innemi argumentami przytacza szanowny korespondent i to, jako: „z historyą lat ostatnich w ręku moglibyśmy wy„kazać chwile, kiedy kolejno p. Szmerling, Bel„credi, Beust dochodzą do punktu, gdzie się prze„rywa ich systematu dalsza konsekwencya i mo„żliwość, nie rozsądzając, czy ona jest dobrą czy „złą, widzimy, że musi zbliżyć się po nad tę „przepaść, którą albo przeskoczyć, albo w niej „pogrążyć się przyjdzie; przepaść finansową."

Długa droga wywodów, jeżeli zwłaszcza, jak tu, trzebaby je czerpać z nauki praktyk nie zbyt rozpowszechnionych; objaśnienie przykładem powinnoby wypaść krótsze i bardziej zadawalniające. *Longum iter per praecepta, breve et efficax per exempla*, jak mawiali starożytni, owóż co powie szanowny korespondent ✝ na *exemplum* następujące?

Właściciel pięknego, wielkiego, niewyzyskanego, ale obciążonego długami i niezmordowanej pieczy wymagającego majątku robi ustawiczne, bezowocne a kosztowne wycieczki za granicę; zapytany, dla czego tak nierozważnie postępuje? odpowiada krótko; mam długi, kwestya finansowa! Zamiast uprościć zarząd, sili się na coraz to zawilszy i kosztowniejszy, a na zarzut, że to ruina, odpowiada tylko: mam długi! Zamiast żywić zgodę w rodzinie, sieje waśń nieustającą, a na pytanie, dokąd to poprowadzi?, odpowiada wciąż: mam długi. Zamiast jąć się naprawy i podsycania źródeł dochodu zaniedbanych, on wciąż robi długi, a napomnienia najżyczliwsze odpycha odpowiedzią: mam długi. Dziecko pojmie, że ów lekkomyślny właściciel bierze skutek za przyczynę; długi nie są przyczyną nieporadności, ale nieporadność jest przyczyną długów, a przyczyną nieporadności jest brak zasady i *konsekwencyi*. Te jeżeli raz zapanują u steru gospodarstwa, wszystko innym pójdzie torem, ale zaprzeczyć nie podobna, że czas nagli, bardzo nagli.

Z historyą lat ubiegłych w ręku, nie udowodnimy tego, co założył szanowny korespondent ✝, ale się dowiemy, że w r. 1850 na załatwienie długu państwa potrzeba było około 50 milionów rocznie, w r. 1860 około 100 milionów, a dziś już nie bardzo daleko od 200 milionów rocznie potrzeba; progresya to zapewne zastraszająca. Jednak progresya ta, jako rzecz prostej arytmetyki, nie była wcale nieprzewidzianą, i dowodzi tylko, że kwestya finansowa nie wpłynęła nigdy stanowczo na działania rządu i niestety nie wpływa na nie dziś jeszcze, chociaż stała się rzeczywiście tak złowieszczo naglącą. Gdyby inaczej było, ministerstwo Bacha nie byłoby się odważyło przez lat dziesięć organizować i reorganizować bez wytchnienia; p. Szmerling nie byłby rzekł nigdy: *wir können warten*; p. Belcredi byłby z większą stanowczością tentował swego systemu, a p. Beust niech nam przebaczy, wyżejby sobie cenił rzeczywistą większość ludów cesarstwa niżeli większość głosów w spodziewanej Radzie państwa. Wiele jeszcze innych rzeczy byłoby się nie stało lub stało inaczej, gdyby kwestya finansowa, nie mowię już, jako jedyna żywotna, ale tylko jako stanowczo ważna u steru rządu uwzględnioną bywała. Nie o kwestyę finansową rozbijały się i rozbijają zabiegi ku odbudowaniu Austryi, ale o zasadę z gruntu mylną a upornie piastowaną, o zasadę przetwarzania nie zaś rozumnego uporządkowania danych żywiołów bytu i siły cesarstwa.

Lwów 18 maja.

(*M. J.*) Ruch stowarzyszeń doszedłszy w miesiącu ubiegłym do zenitu, zbezwładniał naraz tak jak roślina zanadto wysilona. Po nadzwyczaj ruchliwym peryodzie czasu, przycichło wszystko, i taka panuje cisza we Lwowie, jakoby naród odpoczywał po trudach pracy olbrzymiej. Jeśliby to być miało istotnem wypoczynkiem lub znużeniem, na onczas byłoby to objawem smutnym i zastraszającym, iż odpoczywamy lub znużeni zostaliśmy po pracy, która nietylko owoców ale nawet oznak bytu swego nie wydała. Stowarzyszenia pozawięzywane wegetują dosłownie, i zdaje się, iż przyjdzie usłuchać rady owego żartownisia, który w miesiącu ubiegłym proponował zawiązanie towarzystwa krajowego ku podtrzymywaniu wszystkich dotąd pozawięzywanych stowarzyszeń. Wobec szczerych chęci członków czynnych i ich gotowości do ponoszenia ofiar, zadziwia wielu ta stagnacya ruchowa objawiająca się właśnie podczas wiosny, kiedy najsilniej życie wewnętrzne narodów uczuwać się daje. Być może, iż z jednej strony zawód w oczekiwaniu grożącej zewsząd wojny, która się dała zażegnać na czas niejakiś konferencyą londyńską, ostudziła umysły gorące tak dalece, iż na dziś odbiega ich chęć przyłożenia ręki do czegokolwiek; zaś z drugiej strony wyjazd ze Lwowa znacznej liczby obywatelstwa przerzedził zastępy dyrekcyi i prezesów naszych; wszelako na pierwszy wypadek nic nie da się poradzić, a nadto odroczenie wojny stawia nas w możności zająć się wykonaniem prac zamierzonych, i urzeczywistnieniem, owych pięknych i wśród zimowych sesyj tak ogniście nieraz wyrzeczonych myśli. Wojna, wedle zdania prawdziwych przyjaciół naszych proroków politycznych, jasnowidzących mędrców i postrojonych w galicyjskie barwy propagatorów zbawienia moskiewskiego, miała nam sprowadzić na wstępie zaraz hordy wilków z za Wołgi i stepów niżowskich, które szczęśliwości syberyjskie i kamczadalskie na pola Rusi czerwonej, sprawiedliwość dżyngiskhańską w rządach i sądach u Boga Cara w kościołach i cerkwiach usadowić nam mieli, do czego wszystkiego wedle ogłoszeń „hazety moskiewsko russkij" najkompletniej jesteśmy usposobieni. Wedle dalszego zdania trzech czynników pierwszych, miało potem nastąpić starcie jeneralne zarodów pierwiastkowych t. j. złego i dobrego, alias wschodu i zachodu; dobre miało odnieść palmę zwycięstwa, a złe przepaść na wieki; zaś wedle zdania czynnika ostatniego, miałoby Carosławie przemienić świat cały od zatoki Amurskiej aż po Litawę w raj ziemski; biedne narody translitawskie! z jak tęsknym okiem poglądalibyście wonczas na nas nieszczęśliwych; biedny Andrassy et consortes! jakżebyście wówczas zazdrościli nam słodyczy knutowo-syberyjskich i czynowników w kradzieżach publicznych tak udoskonalonych. Inaczej Pan Bóg rzeczy zakierował; wracamy więc do powszednich zatrudnień, i nie w smak idzie nam życie zwyczajnych trudów. Korespondenci dziennikarscy utrzymują, iż teraz toczy się walka o zasady! Zaś nam, trzeźwo na sprawy dzienne się zapatrującym, ani cienia tej walki zasadniczej nie można się dopatrzeć. Leniwo toczą się maszyny popchnięte ręką przemyślną naprzód, a ręce nie zwykłe do pracy podobnej, usuwają się powoli od nietrudnego zajęcia. Ni doświadczenie nasze najgłówniejszą we wszystkim gra rolę; zapragnęliśmy naśladować zagranicę w sprawach życia publicznego, a nienaśladujemy jej w pokonywaniu trudów i przeszkód. Nie obliczamy z góry sił naszych i rzucamy się początkowo z całym zapałem polskiej natury do wszystkich przedsiębiorstw; gdyby znalazła się ręka umiejętna i silna, któraby zakierowała mądrze i statecznie tym ruchem, doszlibyśmy do celu zamierzonego i stalibyśmy się narodem pracowitym, zamożnym i szczęśliwym; ależ, jak już wyżej wspomniałem, niedoświadczenie nasze psuje wszystko zaraz na początku; kierownictwo starają się pochwycić osoby nieposiadające zdolności ani siły, a większość ruchu nie patrzy na te własności osobiste, lecz szukając najczęściej osobę posiadającą znaczenie rodowe lub majątkowe, stawi ją na czele stowarzyszenia, które zwykle odtąd tylko wegetuje nie przynosząc żadnych korzyści. *Eheu fugit interea irreparabile tempus!*

Lwów 18 maja.

✝ Przed kilkoma dniami pisząc o stowarzyszeniach bratniej pomocy młodzieży akademickiej nasunęła nam się myśl o więcej naglącej jeszcze potrzebie Towarzystwa pośredniczenia w pracy dla młodych ludzi uzdolnionych do pewnego zawodu. Myśl mimochodem poruszona mieści w sobie tak piekącą potrzebę w naszych stosunkach, że godzi się ją rozwinąć i na hazard odpowiedniej inicyatywy rzucić.

„Praca" oto hasło, którem wita każde młode pokolenie wiek nasz, wiek pracy przedewszystkiem; oto obowiązek, jaki nań nakłada kraj nasz, w którym tyle zaleźanego pola, oto pierwszy obowiązek życia i poręka przyszłości.

Gdybym był historykiem, wykazaćby mi przyszło łatwo, jak spółeczeństwo nasze i organizm polityczny brakiem tylko spełnienia tego obowiązku, brakiem odpowiedniej działalności upadł. Gdybym był powieściopisarzem i studiował niedostatki i skrzywienia życia obyczajowego, w niczem przyczyny upadku tylu indywiduów nie znalazłbym, jak właśnie w nieobjęciu lub rozminięciu się w młodych latach z regularną pracą.

A coby mogły powiedzieć w tym przedmiocie przeciągnięte paralele stanu różnych krajów i różnych społeczeństw. Czem arystokracya w Anglii utrzymała i utrzyma zaród życia wbrew wszystkim przeciwnym prądom? czem demokracya we Francyi odzierżyła tak olbrzymie zwycięstwo i rozmogła się wśród całej wieku naszego cywilizacyi? Zaiste ani pierwsza przywilejem, ani druga rewolucyą — ale potęgą pracy i nieustającej działalności, jaką rozwijali tych idei synowie.

Lecz na cóż powtarzać rzeczy, które acz zasadniczemi są prawdami, stały się niemal komunałami; są na ustach wszystkich, i u nas dawno już w teoryi i w zasadzie przyznano nasz niedostatek, dawno lekarstwo na wszelkie choroby w pracy wskazują, przy każdej sposobności tego słowa nie oszczędzają, ale jak go mało praktycznie rozumieją, jakie, co więcej powiem, tamy rozwojowi pracy społecznej stawiają!

Najpierw jednak musimy się zastrzedz, że chociaż to samo niemal powiedziećby można o pracy w ogóle, tak w kraju naszym mało rozwiniętej, niemal zaledwie po za granicą materyalnej konieczności przeprowadzonej — chcemy tutaj wyłącznie mówić o tej pracy ciepłem umiejętności ogrzanej, o tej działalności wyższych warstw, która ma zapładniać mrówczą, materyalną pracę fizyczną milionów.

Miarą tej pracy, gdzie inteligencyjna część społeczeństwa działa bezpośrednio, mierzy się cywilizacyą jakiegoś kraju; bo tu nie wystarczy wielu myślicieli, pisarzy lub artystów, wydanych z grona zacofanego ekonomicznie kraju, aby kraj ten nazwać cywilizowanym, tem mniej, aby jego oświatę, która może być pod względem wykształcenia wysoką, uznać za produkcyjną — zaiste, oświata ta w czyn niewcielona niezaprzągnięta do pracy pozytywnej, to dar nieszczęsny, nieprzydatny na nic, chyba na to, aby dawał poczucie licznych niedostatków. A jednak to oświata naszego społeczeństwa, nie przeczymy jej względnemu rozwojowi, lecz widzimy, że to ziarno, które się psuje w spichrzach, kiedyby już wielki czas było wyjechać z pługiem na rolę i rzucić go w skiby.

Powiedzą nam: niepewne to do siewu ziarno, z powodu przeszkód planetarnych w przeszłorocznych żniwach zawcześnie zeżęte, niedość wyschłe do stodół zwieziono. Jestto niemal dola każdego u nas pokolenia, że wypadki polityczne niedozwalają ziarnu młodej inteligencyi dojrzeć na łanie szkół i uniwersytetów; klęska to zawsze, lecz czyliż dla tego wyrzucić cały zbiór jednej warstwy. Wiele wśród niepogody zaginęło ziarna, wiele porosło i zepsuło się, lecz czyliż nie można oczyścić zdrowego ziarna na użytek i na siew przyszłoroczny?

Nigdzie nie jest bardziej utrudnionem i na większe przeszkody wystawionem zupełne dokończenie szkół jak u nas, a nigdzie z większą bezwzględnością nie przeglądają skrzętniej zaświadczeń i wywodów ostatecznego patentu do każdego zawodu, czy to publicznego, czy prywatnych instytucyj, jak właśnie u nas, bo przyznać należy, że według systematu naszych szkół i według im odpowiadających biurokratycznych tradycyj, tak u nas rozkorzenionych, inteligencya nie w głowie, ale na papierze.

Nie dość jeszcze egzamina, można je mieć w najlepszym porządku a poszukując jakiegoś najbardziej początkującego zajęcia otrzyma się odpowiedź: „Pan niemasz praktyki!" Zbyt ponawiane próby właśnie o tę praktykę, i o pozwolenie chwycenia się pracy, choćby pracy bezinteresownej uważanem u nas bywa za natrętctwo, wszak tyle młodzieży żyje bez żadnego zajęcia.

Prawda, że są i wielkie winy i wielkie niedostatki z drugiej strony, że poszukujący umieszczeń zbyt często uważają je za synekury a nie za zawód, któremu się całkowicie należy oddać; prawda, że mało kto odpoczątku chce zacząć, ale żądając od razu wyższych szczebli po pierwszej odmowie, jako zapoznany geniusz lub pokrzywdzony zbyt niskim urzędem w swej zarozumiałości, woli się odwrócić do tej massy bezczynnej, która bez zajęcia wysycha w plewę społeczną, wyśmienity materyał palny byle tylko jedną zapałką.

Pośredniczenie w tak trudnych obopólnych warunkach nie byłoby rzeczą łatwą; wpływ na instytucye publiczne czy przedsiębiorstwa prywatne ulegałby tysiącznym trudnościom, i wymagałby wielkiej usilności a przedewszystkiem rozgałęzionych socyalnych stosunków. Wpływ na rekrutujących się jeszcze trudniejszym, poskromić nieuzasadnioną ambicyę i wygórowane wymagania, wypróbować wytrwałości i zdolności, a nie wywołać skarg o stronniczość, protekcye itp.; zaiste ciężkie to zadanie, a jednak konieczne, jeśli niemamy zostawić pola w instytucyach przez nas samych tworzonych na odpowiedzialności i wyzyskiwaniu przez cudzoziemców, a w najlepszym razie żydów; a z drugiej strony jeśli nie mamy doprowadzić naszych synów do tego, aby u tych obcych elementów szukały przytułku i pracy.

Paryż 16 maja.

Dzisiejszy *Constitutionnel* wystawia traktat londyński z d. 11go b. m. jako korzystny a nawet zaszczytny dla Francyi. Ciało prawodawcze było innego zdania, kiedy d. 13go t. m. przyjęło zimno i bez oklasków zawiadomienie ze strony rządu o podpisie rzeczonego traktatu. Izba spodziewała się, że Francyi będzie wolno nabyć Luxemburg. Konferencya postawiła Francyą i Prusy na równi. Traktat z dnia 11 zamienił wprawdzie Luxemburg i Limburg na własność prywatną króla Holenderskiego, ale czyniąc neutralnym Luxemburg nie położył nadal przeszkody nabycia go przez Francyą. Konferencya londyńska oddała usługę Francyi, uchylając wojnę, ale pokoju nie ustaliła. Jest to zdanie ogólne w Paryżu. Wszyscy tu wiedzą, że mnożą się powody nieufności między Francyą a Prusami. Samo nawet wykonanie decyzyi konferencyi londyńskiej nie jest pewne. Zapewniają, że Cesarz dając rozkaz rozpuszczenia żołnierzy z r. 1860, miał na celu odjęcie Prusom nawet pozoru spóźnienia się w wyprowadzeniu wojsk z Luxemburga. Nieufność opinii utrzymuje się. Giełda podniosła się, ale handel i przemysł nie idą. Oświadczenie *Mémorial diplomatique*, że zabiera się na długi pokój, że Francya nie sprzeciwi się już zlaniu z Prusami południowych Niemiec i zatrzymaniu duńskiego Szlezwiku, nie znalazło tu żadnej wiary. Gotowania wojenne nie ustają. Przybył tu dziś z Algieryi marszałek Mac-Mahon.

Dzienniki rządowe starają się zwrócić uwagę publiczną ku wystawie i oddalić ją od zbytnich przewidywań. Onegdaj przybyli tu Królestwo Belgijscy. Cesarstwo dali dla nich w Tuileryach wielki obiad, na których ukazali się królestwo Portugalscy, ks. Walii, ks. Oskar i ks. Leuchtenberg. Cesarz bywa codziennie na wystawie z przybywającemi gośćmi. Spodziewani są tu wkrótce królewicz pruski z żoną. Ma także przybyć ks. Gorczaków.

W sali rozmów Ciała prawodawczego ścierają się różnorodne zdania o zewnętrznej polityce cesarstwa, które nie mogą być wykładane na publicznych posiedzeniach. P. Rouher tryumfuje liczbą, bo norganizował potężną partyą rządową, ale podobny tryumf jest widocznie ujemnym. P. Picard wniósł interpelacyą z powodu podniesienia do 3,000 fr. wykupna od służby wojskowej. Bióra mają mieć zamiar dopuszczenia tej interpelacyi, ale rząd będzie bronił podniesienia ceny wykupu, choć nie będzie mógł wyjawić wszystkich swych pobudek. Gdyby nie podniósł wykupu, liczba re-

krutów, przy powiększającym się dostatku, nadzwyczajnieby się zmniejszyła.

Na publicznych posiedzeniach Ciało prawodawcze przyjęło większą część artykułów projektu do prawa o radach municypalnych. Główny sęk trudności tego prawa były komisye ustanawiane przez rząd w razie rozwiązania rad municypalnych. W skutek natarczywych żądań opozycyi, rząd zezwolił, że nadal podobne komisye nie będą mogły istnieć dłużej nad lat trzy.

Rzym 14 maja.

Znaczne oddziały papieskiego wojska udały się nad granicę ku stronie Umbryi i Toskanii. Agitacya skrajnego stronnictwa wzniecona, jak powiadają, przez p. Celestino Bianchi podczas jego pobytu w Rzymie, wzmaga się tutaj i w królestwie Włoskiem. *Centro d' insurrezione* czyli komitet powstańczy, który się tu potajemnie zawiązał pod najwyższem kierownictwem Garibaldego, ogłosił 6cio-milionową pożyczkę p. n. *pomocy dla Rzymian*, a rzeczywiście na powstanie. Puścił w obieg 5cio, 25cio i 100 frankowe bilety, ozdobione napisem: *Soccorso ai Romani* i winietą przedstawiającą postać Italii i Wilczycę, godło wiecznego miasta. Na biletach tych *Centro d' insurrezione* podpisuje się *Centro d' emigrazione.* Na odwrotnej stronie biletu dają się czytać te słowa: „Włosi! Wyłożyliśmy szczegółowo plan nasz w manifeście z d. 1 kwietnia. Mamy zamiar powoływania się bądź co bądź na zasadę przez samą dyplomacyą uznaną, iż Rzym należy do Rzymian. Oczekując zaś z energią rozpaczy i z mądrością starożytnych naddziadów naszych chwili, w której damy hasło do powstania, czujemy obowiązek zaradzenia bolesnemu położeniu, jakie księże rządy uczyniły nieszczęsnym ludnościom naszym. Przeto uchwaliliśmy jednomyślnie puszczenie w obieg biletów watości 5, 25 i 100 lir, aby każdy mógł się przyczynić do tego dzieła humanitarnego odpowiednio własnym siłom. Ażeby przytem takie wydanie biletów było dostatecznie zabezpieczone, powierzamy staranie o tem działaniu braciom naszym wygnanym, których wódz nasz Garibaldi zebrał w *Środek emigracyjny we Florencyi*, i zaopatrujemy ich w potrzebne pełnomocnictwo. Współobywatele i bracia włoscy! Czynimy odezwę do miłosierdzia narodowego z pewnością, iż odpowiecie jej tak, jak my odpowiadamy ufności, jaką nas zaszczycacie. Rzym 1 kwietnia 1867. — *Środek emigracyjny*".

Jednocześnie pojawili się w państwie papieskiem inspektorowie garibaldowscy, objeżdżający miasta i spisujący ochotników, którzy służyli w ostatniej wojnie z Austryą, a potem wrócili swobodnie do domu nie doznając żadnych nieprzyjemności od władz papieskich. Jeden z takich inspektorów mający stopień majora w korpusie Garibaldego, przybył do Rzymu i odbył pogląd wojskowy młodzieży rzymskiej o 5 mil włoskich od miasta, pod *Tor di Quinto*, zamkiem Borghesów, otoczonym gęstym lasem włoskich sosen. Rząd się dowiedział o tym przeglądzie, i skutkiem takowego aresztowano i uwięziono temi dniami kilkudziesięciu młodych ludzi. W tutejszych kołach utrzymują, iż bandy, które się ukazały bardzo świeżo od strony Toskanii i na wybrzeżu Sródziemnego morza, są oddziałami ochotników, którzy rozbójników udają. Wątpić o tem przychodzi; ale jakkolwiekbądź, bandy te nowe zaczynają się ciężko dawać we znaki mieszkańcom. Trzej dotąd dowódzcy ich są znani: jeden Toskańczyk nazwiskiem Morichelli, dwaj zaś inni, z których jednego przezwano *il Bolognese*, drugiego zaś *Zuawem*, przeto, iż w zuawach papieskich służył. Każda z tych band składa się z kilkudziesięciu ludzi doskonale uzbrojonych w dubeltówki, w rewolwery o 8iu rurach i w obosieczne kończerze. Nakładają okup na właścicieli, palą też folwarki i wille. Panuje tutaj obawa, aby nie zaczęli zatrzymywać pociągów kolei żelaznej z Civitavecchia do Rzymu. Koło Palo aresztowali w tych dniach czterech policyantów i okuli ich w kajdany znalezione na nich; z początku jednak chcieli ich rozstrzelać, ale herszt Bończyk oświadczył, że sam był policyantem przez czas długi i że uważając jeńców za kolegów swoich nie chce ich krzywdzić rozstrzelaniem — kazał ich tedy puścić okutych w kajdany, które dopiero w pobliskiem mieście rozkuć mogli.

Przybył do Rzymu biskup Orleański X. Dupanloup. Zamierza on tu odbyć przydłuższą kuracyą, gdyż jest bardzo cierpiący. Zapewniają, że Ojciec Swięty życzy sobię nadać mu kardynalski kapelusz za pierwszą kreacyą i ofiarować urząd w Rzymie; ale rząd francuski żąda koniecznie pierwej kardynalskiego kapelusza dla arcybiskupa paryskiego, którego tutaj mianować nie chcą. X. Dupanloup także, wyjąwszy Ojca Swiętego, nie wiele ma w Rzymie przyjaciół. Należy on bowiem do liberalnego odcienia hr. Montalamberta, nie mającego miru we wiecznem mieście. Odcień *Civilta Cattolica, le Monde* i nowego *Univera* p. Veuillot jest tutaj panującym; tamten zaś uważany za niemal rewolucyjny i trochę nawet kacerski. Jednak wymowne obrony papiestwa przez Orleańskiego biskupa bywają zawsze tłomaczone w Rzymie, a nawet *Osservatore romano* powtarza je z pochwałami.

Zdaje się niewątpliwem, że przy sposobności zjazdu biskupów z całego katolickiego świata, odbędzie się tutaj sobor powszechny, który niedługo potrwa, przeto, iż wszystkie materyały mają się już znajdować w porządku i nie zostanie zgromadzonym pasterzom jak tylko wyrazić swoje zdanie w przedmiotach potrzebujących rozstrzyguięcia. Zjazd biskupów oraz ów gotujący się prawdopodobny sobór jest solą w oku dyplomacyi tutejszej, a mianowicie hr. Sartiges, który śle noty za notami do Paryża, opisując dziwne zamiary i plany klerykalnego stronnictwa. Zapewne, że gdyby korespondent znakomitego jakiego dziennika popuścił tak dalece wodze wyobraźni swojej i gorliwości, którą płonie, jak ci urzędowi korespondenci gabinetów, coby rychleby dostał przestrogę od redakcyi i straciłby kredyt, jakiego używa.

Wiedeń 19 maja. W przededniu otwarcia Rady państwa, niektóre z dzienników wiedeńskich zastanawiają się nad obecnem położeniem monarchii, przyczem do nie bardzo pocieszających dochodzą wniosków. W czarnych zwłaszcza kolorach widzi wszystko *Presse*; między innemi czytamy bowiem w tym dzienniku następujące ustępy:

„Dziś znajduje się Austrya w tak niesłychanie krytycznem położeniu, że rzeczywiście żadnego już nie można popełnić błędu, jeśli nie ma nadejść chwila, gdzie trzeba będzie z Szekspirem boleśnie wykrzyknąć: „Mili panowie, pociecha wasza za późno przychodzi; jest to ułaskawienie po straceniu. W swoim czasie lekarstwo byłoby pożytecznem, dziś nie trzeba tyle pociechy, ile raczej modlitwy." Gorzką lecz świętą prawdą jest, że obecny zwrot w polityce naszej, jest ostatnim, który skutecznie jeszcze przebyć możem. Po zupełnem rozbiciu rządów absolutnych, feudalnych i niby konstytucyjnych, pozostaje nam ostatnia li próba z prawdziwą wolnością ludów. Połowiczność tą razą niechybną grozi zgubą. Przepaści na pół przebyć nie można. Połowiczny ratunek tak pod względem lekarskim, jakoteż i politycznym poprzedza tylko zupełną zagładę. Chcąc zmężnieć musimy wychylić pełny puhar uzdrawiającego płynu, mającego na celu prawdziwą wolność, lecz muszą to być czyny, bo frazesami do przesycenia nas karmiono.

„Podatki wzrosły do niezwyklej wysokości; lecz nieprodukcyjna pedanterya naszej administracyi, nieprodukcyjna powolność naszej sprawiedliwości, nieprodukcyjna zgnilizna naszej przestarzałej i ultramontańskiemi wpływami przesiąkłej oświaty ludowej — nadal pozostały. Wyższe opodatkowanie samo przez się nie stanowi nieszczęścia; lecz aby módz dawać, trzeba także odbierać. Ludy, wolności pozbawione, są i pozostaną biednemi; bo niewola wynika z braku oświaty, a brak oświaty — to nędza.

„Potrzebujemy ministra, któryby administracyą oczyścił z tamujących ją przeszkód politycznych; potrzebujemy ministra sprawiedliwości, któryby leniwo ślimaczy krok sprawiedliwości zmienić zdołał; potrzebujemy ministra oświecenia, któryby rozpoczął podniesieniem szkół ludowych i zastąpił obecną zardzewiałą machinę nowym odpowiedniejszym systemem naukowym, według wzoru zaprowadzonych już od dawna systemów w Belgii, Szwajcaryi i Prusiech; potrzebujemy nakoniec ministra handlu, któryby się nie zechciał ograniczać na kilku ustępstwach i azyatyckiej wyprawie, lecz któryby we wszystkie warstwy społeczeństwa wlewał ciepło ożywcze i nie wahał się stykać się bezpośrednio z ludem, z przemysłem.

„Nasze położenie jest tego rodzaju, że oświatę i wolność ludów tak pod względem teoretycznym, jak i praktycznym naraz przeprowadzić trzeba. Dla tego pragniemy, aby izba niższa Rady państwa bez ogródki, śmiało i otwarcie wypowiedziała w adresie swym istotne życzenia i potrzeby państwa".

Tak przemawia dziennik, który — nie wiemy czy słusznie, czy nie słusznie — posądzają o tendencye rządowe.

Wanderer również wiele złego upatruje w obecnym systemie gabinetu austryackiego, ale z zamiłowaniem nuci ciągle jednę i tę samą piosnkę błagalną, aby Rada państwa bądź co bądź zgodziła się bezwarunkowo na przyjęcie elaboratu dla spraw wspólnych, albo co najmniej na wybór delegacyi.

Co się tyczy samego otwarcia Rady państwa, następujące przytaczamy szczegóły:

W poniedziałek d. 20 po odprawieniu nabożeństwa w kościele Sgo Szczepana Rada państwa zbierze się o godzinie 12tej w południe.

We środę d. 22 członkowie obu izb zgromadziwszy się o godzinie 10tej z rana w pokojach Burgu *in corpore* wejdą do sali rycerskiej. N. Pan pojawi się w towarzystwie wszystkich ministrów, książąt domu Cesarskiego, pierwszego najwyższego ochmistrza nadwornego z berłem, i pierwszego najwyższego marszałka nadwornego z mieczem, otoczony gwardyą przyboczną i orszakiem dworskim. Cesarz wstąpiwszy na tron i nakrywszy głowę odczyta mowę tronową, poczem powróci do swych pokoi.

Otwarcie Rady państwa poprzedzają ciągłe narady członków rozmaitych stronnictw.

— Wiadomości nadchodzące od dni kilku z Pragi nie pomału nas uderzają; jakaś tam panuje niewysłowiona radość z powodu serdecznego przyjęcia „deputacyi braci Słowian" w Granicy, a następnie w Warszawie! Radość ta, objawiająca się w telegramach do dzienników czeskich każe nam wnioskować, że w Pradze musiano się obawiać, aby „Słowianie-Moskale" nie wysłali wszystkich braci Słowian od razu na Sybir, wietrząc może w nich, albo przynajmniej w ich dzieciach — możebnych buntowników. Lecz dosyć tej ironii; przejdźmy do faktów. W Warszawie dano na ich przyjęcie obiad na 400 osób *w klubie rosyjskim* (nie zaś w resursie kupieckim, jak o tem telegramy donoszą zapewne w celu oczernienia takowego), a gościom oddano do rozporządzenia powozy prywatne. Obiad poprzedziła mała parada — gdzie „bracia Słowianie" mieli sposobność poznania bohaterów z pod Miechowa i Ojcowa. Dzień ten zakończył theâtre paré. Oczekiwano Dra Riegera z Paryża.

Równocześnie dziennik prażski *Narodni Nowiny* napisał artykuł, w którym się zastanawia nad „wyzwoleniem" Czechów przez Rosyą. *Sancta simplicitas!* Sąd krajowy uchwalił konfiskatę tego numeru i wytoczenie procesu o zbrodnię stanu.

— Izba handlowa prażska obrała powtórnie swym prezesem p. Dormitzera, zaś wiceprezesem p. Dotzauera.

— Dziennik urzędowy węgierski ogłasza następujące postanowienie królewskie:

„Na wniosek mego Ministra oświecenia powodowany ojcowskim zamiarem, by religijny spokój Moich wiernych protestantów zabezpieczyć, rozporządzam: Patent mój z 1go września 1859 r. kościelnej organizacyi Moich protestanckich poddanych, obojga wyznania dotyczący, dalej rozporządzenie ministeryalne z 2go września 1859 r. jakoteż patent Mój z 15go maja 1860 r. i rozporządzenie Moje z 9go listopada 1862 r. przestają obowiązywać. Wszystkie w skutek powyższych rozporządzeń powstałe stosunki zaś, uporządkuje na drodze konstytucyjnej konwent jeneralny protestantów augsburskiego wyznania po dokładnej rozwadze i z należytem uwzględnieniem wzajemnych interesów.

Buda 15 maja 1867 r.

Franciszek Józef w. r.

Baron Józef *Eötvös* w. r.
Minister wyznań i oświecenia.

Wszystkie w tym reskrypcie wymienione ustawy sprzeciwiały się duchowi czasu, a zniesienia ich od dawna już domagała się opinia publiczna w całych Węgrzech. Przypominamy czytelnikom, że konwent w Keszmarku bezpośrednio po ogłoszeniu patentu z dnia 1go września 1859 r. protestował uroczyście przeciwko wszelkim ograniczeniom kościoła ewanielickiego; przyaresztowano głównych autorów tego protestu, między innymi radcę dworu Czedenyego, których potem lud w tryumfie z więzienia wyprowadził. Od owego czasu aż do dziś dnia sprawa ta była w zawieszeniu.

— Na posiedzeniu sejmu węgierskiego d. 17 b. m. nowoobrani wiceprezesowie pp. Somsich i Dosza, tudzież sekretarz Horwath podziękowali izbie za dowód zaufania. W końcu posiedzenia minister Wenkheim odpowiedział na interpelacyę deputowanego Stratymirowicza, że rozporządzi, by w przyszłości Serbów w urzędowych pismach nie nazywano „Racami", jakkolwiek sądzi, że wyraz ten nie ubliża nikomu. Dalej rzekł minister, że protokóły municypaliów muszą być przedkładane w języku węgierskim. Co do tego ostatniego punktu zapowiedział Stratymirowicz wniosek w sejmie.

Resztę posiedzenia zapełniło odczytanie projektów ministeryalnych, których główną osnowę dziś podajemy:

Pierwszy projekt ustawy tyczący się spraw wspólnych między krajami korony węgierskiej a innemi berłu N. Pana podległemi krajami:

Jego C. K. Apost. Mość wezwał sejm węgierski, aby wychodząc ze stanowiska sankcyi pragmatycznej zarazem się starał o środki, zabezpieczające tak samodzielność Węgier i krajów przyległych, jakoteż byt i siłę całej monarchii.

Ponieważ się okazało koniecznem uporządkowanie stosunków między obu częściami monarchii, przeto sejm następujące postawił zasady.

(Po przytoczeniu znanych 69cin ustępów elaboratu dla spraw wspólnych projekt ustawy kończy się dosłownie):

„Zasady te sankcyonowane potwierdzeniem królewskiem mają moc ustawy obowiązującej. Postanowienia ustawy tej, odnoszące się do spraw wspólnych, staną się dopiero prawem, skoro i kraje, do korony niewęgierskiej należące doń się przyłączą w drodze konstytucyjnej.

Drugi projekt ustawy. 1) Gdy N. Pan na podstawie ustaw i konstytucyi władzę egzekucyjną przez ministerstwo węgierskie sam pełni; art. III zaś ustaw z r. 1847 i 1848 w nieobecności Cesarza władzę egzekucyjną nadał ówczesnemu palatynowi śp. arcyksięciu Szczepanowi jako król. namiestnikowi; przeto przestają obowiązywać postanowienia co do sfery działania ówczesnego palatyna.

2) Aż do określenia sfery działania palatyna wybór jego zawieszonym zostaje.

Trzeci projekt ustawy: § 12 art. III ustawy z r. 1847 i 1848, stanowiący o mianowaniu odpowiedzialnego ministerstwa węgierskiego, następującej ulega modyfikacyi:

„Na przedstawienie prezesa ministrów Cesarz mianuje innych ministrów.

Czwarty projekt ustawy, według którego sejm przed uchwaleniem budżetu zamkniętym być może, lecz w tym samym roku jeszcze zwołanym być musi.

Piąty projekt ustawy: Dopóki nie nastąpi prawna zmiana istniejącej w Pograniczu organizacyi wojskowej, znosi się prowizorycznie § V artykułu ustawy z r. 1847/48, odnośnie do reprezentacyi Pogranicza.

Szósty projekt ustawy znosi XXII artykuł ustaw z r. 1847/48 o gwardyi narodowej — aż do chwili zupełnego uporządkowania systemu obronnego w całem panstwie.

Nad projektami temi sejm rozpocznie swe nanarady na najbliższych swych posiedzeniach.

— Reskrypt królewski do sejmu zagrzebskiego, tyczący się sankcyi ustawy o nietykalności i nieodpowiedzialności posłów opiewa:

„Czcigodni Mili Wierni!

Podaliście Nam do Najwyższej sankcyi, wiernopoddańczą na posiedzeniu sejmowem z 4go listopada 1861 r. zapadłą uchwałę, dotyczącą nietykalności posłów sejmowych.

Aby Wam dać nowy dowód Naszego Najwyższego zaufania, postanowiliśmy przedłożony Nam aztykuł z 4go listopada 1861 r. względem nietykalności posłów sejmowych w całej jego treści sankcyonować.

Pozostajemy zresztą dla Was z Naszą Cesarską i Królewską łaską nadal przychylni.

Dan w Naszem król. głównem mieście Budzie w Węgrzech 16 maja 1867 r. Naszego panowania 19go roku.

Franciszek Józef w. r.

Baron Emil *Kuszewicz* w. r.

Na rozkaz Najwyższy:
Dr Edward *Jellaczyc.*

Na posiedzeniu sejmu zagrzebskiego dnia 18go odczytano ten reskrypt, poczem przystąpiono do dyskusyi adresowej.

Żywkowicz jako sprawozdawca mniejszości wyłuszczywszy pobudki adresu swego stronnictwa— cofnął go w imieniu mniejszości.

Pozostał więc adres większości — bo oddzielny wniosek Perkowacza najmniejszych nie miał szans — a Izba przyjęła bez dyskusyi *en bloc* cały ten powtórzony w dzienniku naszym adres, który jest arcydziełem w swoim rodzaju.

Tak więc stronnictwo unionistów stanowczą poniosło porażkę.

Izba przyjęła również z wielkim zapałem wniosek posła Wrbanicza, aby przed zniesieniem stanu wyjątkowego w Riece i Bukari (tj. przed usunięciem p. Cseha) nie przystąpiono do wyboru deputacyi na koronacyą.

Wszystkie te uchwały sejmu kroackiego, odznaczające się wielką i uznania godną śmiałością, wywołały żywą korespondencyę telegraficzną między prezesem ministrów węgierskich hr. Andrassym a stronnictwem unionistów w Zagrzebiu.

— Jenerał-porucznik Edward Schwartz przeniesiony w stan spoczynku otrzymał order korony żelaznej drugiej klasy.

— Podpułkownik Fryderyk Semetkowski został mianowany dowódzcą 7mej komendy krajowej żandarmeryi.

— Telegraf zawiadomił nas wczoraj o zaprowadzeniu sądów przysięgłych w Węgrzech na przestępstwa drukowe. Winszując Węgrom z szczerego serca z powodu tej nowej koncessyi, jaką osiągnęły nieugiętą swoją opozycyjną postawą, chcemy zarazem wierzyć, że i w krajach z tej strony Litawy podobna ustawa wkrótce się pojawi; trudno bowiem będzie li tylko kraje węgierskie przeciągłemi darzyć instytucyami, których się odmawia reszcie monarchii.

Ustawa o sądach przysięgłych na przestępstwa drukowe zawiera 105 paragrafów. Tymczasowo ograniczamy się na przytoczeniu paragrafów, orzekającyh o członkach Sądów przysięgłych. Mogą nimi być:

a) Wszyscy pełnoletni, którzy jeszcze 60 roku nie przekroczyli, jeżeli posiadają czysty dochód roczny przynajmniej do 200 złr. dochodzący.

b) wszyscy, którzy wprawdzie niepełnoletni i niemający dochodu rocznego do 200 złr., są adwokatami, inżynierami, doktorami filozofii, prawa lub medycyny, chirurgami, członkami węgierskiego Towarzystwa naukowego, publicznymi i zwyczajnymi nauczycielami.

Z prawa tego korzystać nie mogą: osoby stanu duchownego, żołnierze służbę pełniący lub pensyonowani, sędziowie i prokuratorowie, służący, i w ogóle wszyscy, którzy czytać i pisać nie umieją, głusi, niemi, ślepi, nakoniec osoby już karane.

Francya.

La France zamieszcza artykuł p. n. „Pokój ufający", z którego jasno przebija zdanie, że załagodzenie sprawy luxemburskiej nie jest jeszcze rękojmią pokoju, jeżeli Prusy nie powściągną swych zamiarów zdobywczych:

Pełna oględności postawa, jaką okazało ciało prawodawcze, przyjmując rezultaty konferencyi londyńskiej, jest również postawą większej części organów prasy; i zbytecznem byłoby mówić, że w tem odpowiada ona wrażeniom uczucia narodowego. Obliczone przesady jednych, optymistyczne upewnienia drugich, nie mogą zmienić tej środkowej opinii, którą można streścić tak: ani zawodów, ani entuzyazmu, ani powodu do tryumfu, ani upokorzenia.

Byłoby jednak niesprawiedliwem nieuznać, że kraj nasz otrzymał rzeczywiste zadośćuczynienie. Jest nawet w tem coś więcej niż zadośćuczynienie: owo zburzenie fortecy utrzymywanej przeciw nam, tworzy rękojmię, której wagę pomnażają jeszcze usposobienia mocarstw, których interwencyi zawdzięczamy ją.

Lecz istnieją wątpliwości i obawy. Dążności, jakie się uwydatniły, ambicye, jakie się zdradzały, trudności jakie stawiano rzeczywistemu odstąpieniu od uroszczenia, które uznawano za prawnie nieugruntowane, demonstracye parlamentarne, jakie wywołano, wszystko to obecne jeszcze jest myśli wszystkich i przyczynia się do utrwalenia niepewności i niemocy. Słowem nie mamy ufającego pokoju.

Czy możemy go mieć?. Tak jest według zdania naszego — a to dla tego, iż mamy przekonanie, iż zamiast oddawać się miękkiemu i dziecinnemu spokojowi, poszukujemy lojalnie, szczerze warunków, mogących zmienić ten pokój pełen obawy i niepewny w pokój stanowczy i trwały.

Są chwile, gdzie obowiązkiem mężów stanu jest odwoływać się do uczucia publicznego i przeciwdziałać ciasnemu i wyłącznemu oddawaniu się interesom materyalnym, są inne, gdzie trzeba miarkować, regulować, powstrzymywać owe wrażenia w czem są najżywsze i najpoważniejsze. Jesteśmy—w jednej z owych epok. Nigdy odpowiedzialność tych, co w rękach swych trzymają losy ludów, nie była większą. Gdy wypadki lub błędy ludzi tyle nagromadziły palnych materyałów, dość było najmniejszej iskry, aby spowodować wybuch.

Czegoż potrzeba, aby zażegnać te niebezpieczeństwa i wrócić umysłom tę pewność na długo, jakiej wzywa tyle życzeń i interesów?

Potrzeba trzech rzeczy: wiele umiarkowania, wiele roztropności, wiele otwartości.

Obawy te i wątpliwości, jakie mamy obowiązek stwierdzić, zrodziła polityka zaborcza i zdobywcza; ona to rozbudziła drażliwości narodowe, których tak żywy wyraz o mało że wszystkiego na chwilę nie naraził. Polityka przeciwna, polityka umiarkowania i lojalności, może sama rozprószyć te wątpliwości i uśmierzyć drażliwości.

Kwestya luxemburska zakreśliła punkt kulminacyjny rozszerzania się pruskiego. Po raz pierwszy gabinet berliński, którego zapatrywania się na Holandyę wyparto się dziś, gdyż je udaremniono, napotkał Francyę, a po za nią Europę. Aż do tej chwili Prusy rozszerzały się swobodnie w Niemczech, przywłaszczając sobie terytorya, niszcząc zwierzchności, panując nad oporem. Lecz gdy pokusiły się o to, aby przekroczyć te granice, musiały się powstrzymać, a uroszczenie ich zachowania na wyswobodzonem od wszelkiego węzła politycznego z Niemcami terytoryum, zakładu wojskowego pierwszego rzędu, który był groźbą dla granicy naszej, potępione zostało przez wszystkie mocarstwa.

Ta nieuchronna koncesya uśmierzyła zajście gotowe wybuchnąć, lecz nie jest jedynym zakładem, jakiego wymaga powrót do tego ufającego pokoju, do tego pokoju bez wstecznej myśli, do pokoju bez obawy, jakiego Francya pragnie, a jaki rząd jej mógł tylko ubezpieczyć roztropnością i umiarkowaniem.

Czyż ambicya Prus wyrzekła ostatnie słowo? Powstrzymana na Wschodzie przez interwencyę Europy, nie będzież się ona starać odbić się na południu Niemiec? Czyż zrzekną się w Berlinie owej taktyki zbyt łatwej, która, aby przyspieszyć ruch wojskowy, przedstawiała kraj nasz jako żywiący zamiary zdobyczy nad państwami, których bronił sprawy i dopominał się o ich niepodległość. Czyż ten szał zwiększenia się, ta potrzeba rozszerzania się, uśmierzą się lub ograniczą na zmianie kierunku i pozorów?

Ufność w pokój wzmocni się lub osłabi według odpowiedzi, jaką akta Prus dadzą na te zapytania: Jesteśmy za pokojem, lecz chcemy go silnym i płodnym, a może on być tylko pod tym warunkiem.

— Tenże sam dziennik pisze:

Zwracano bardzo uwagę na postawę Ciała prawodawczego, gdy rząd zakomunikował reprezentantom kraju rezultaty konferencyi londyńskiej. Zgromadzenie przyjęło tę komunikacyą z umiarkowaniem, tłumaczącem się niedwuznacznemi pozorami.

Jakiemuż uczuciu odpowiadała ta postawa? Byłoż to przemilczenie z powodu zawartego układu? Byłże to żal, że jest pokój? Byłoż życzenie polityki bardziej wojowniczej?

Nie! — Ciało prawodawcze organ opinii publicznej, pragnęło lojalnie utrzymania pokoju w warunkach odpowiednich honorowi Francyi, nie żałuje ono, że pokój mógł być ocalony; lecz nie lękało się wojny, a gdyby nie mogła była być unikniętą, patryotyzm Izby byłby sprostał wymogom wielkich interesów kraju. Co do przemilczenia, Francya dość jest silną a reprezentanci jej dość pełni poświęcenia, aby polityka nasza mogła zawsze głośno wypowiedzieć, czego chce, a czego nie chce.

Traktat londyński przyjęty tu został z uczuciem, jakiego wszystkie zacne serca doznają, widząc usunięte niebezpieczeństwo wojny, lecz nie wzbudził żadnego zapału. Bardzo polityczna postawa Ciała prawodawczego, bardzo godna wielkiego zgromadzenia, wyraziła wiernie ten stan opinii.

Między Prusami i Francyą rozstrój był wielki. Wojna zagrażała. Stawała się nieuchronną, gdyby Prusy nie były ustąpiły w kwestyi ewakuacyi Luksemburga, która tworzyła *minimum* naszych domagań się.

Prusy ustąpiły, a spór mógł być zaszczytnie załatwionym. Lecz jest w tem zresztą tylko uznanie niezaprzeczonego prawa, a jeżeli winszować sobie można utrzymania pokoju, nie widzimy powodu zanucenia himnu radości.

Słusznie żartują sobie z owych zwolenników pojedynku gotowych do pojednania, którzy się wyzywają z ostentacyą, a potem zamiast bić się, poprzestają na tem, że wspólnie wyprawiają sobie ucztę.

Jeżeli dobrze tłumaczymy uczucie, jakie się objawiło w Ciele prawodawczem, zdaje nam się, że Francya, nie chcąc się bić bądź co bądź z Prusami, nie chce ucztować wspólnie z niemi.

Nie trzeba przeczyć tego co jest jasnem. Niedowierzania, jakie wypadki ostatnie wznieciły między obu krajami, istnieją, a winy nie można zaiste nam przypisywać.

Pyjęliśmy lojalnie nowy porządek rzeczy, utworzony po tamtej stronie Renu, i niewahaliśmy się podać ręki odbudowanym Niemcom, gdy łatwo nam było stawić przeszkodę wielkiemu przeobrażeniu terytoryalnemu i politycznemu, jakie się dokonało w środkowej Europie.

Jakże Prusy odpowiedziały na to umiarkowanie, ktore nazwać można wspaniałomyślnością? oto zaprzeczając nam jawnego prawa nabywania za wolnem zezwoleniem prawowitego monarchy i wskutku powszechnego głosowania, małego terytoryum, potrzebnego do bezpieczeństwa naszych granic; utrzymując przeciw wszelkiej sprawiedliwości uroszczenie zatrzymania w swych rękach fortecy, która nam zagrażała; wyrażając zresztą chęć rozszerzenia swego panowania po za granice świeżo zakreślone przez gwałtowne anneksye, zmieniające równowagę Europy i podniecające na nowo groźne problemata w polityce ogólnej.

Opinia publiczna poruszyła się żywo we Francyi na te fakta i dziś się jeszcze nie uśmierzyła.

Uczucie narodowe nie widzi się zapewne upokorzonem warunkami traktatu londyńskiego i zaszczytnemi warunkami, jakie rząd uczynił dla pokojowej interwencyi wielkich mocarstw. Dzięki Bogu żyjemy pod systemem, któryby nie przystał na upokorzenie kraju. Lecz opinia jest niepewną. Spogląda ona z niedowierzaniem na Berlin, mniema, że przechowują tam myśli wsteczne i żywią ambicye nieograniczone, groźne w przyszłość.

Taka jest rzeczywista prawda.

W podobnych położeniach najlepiej jest niczego nie taić i nie zaślepiać się samym. Trzeba owszem otwarcie rzecz wypowiedzieć, aby o ile można uniknąć niebezpieczeństw owego położenia.

Chcemy szczerze pokoju. Nie żałujemy załatwienia trudności, które go mogły narazić. Lecz mówimy, że dla utrwalenia go trzeba wiele oględności, mądrości i baczności z obu stron.

Gabinet tuileryjski pojął to, i jawną jest oznaką wysokiej jego przezorności owe zwycięstwo, które odniósł nad sobą, miarkując swoje najprostsze uroszczenia i zapominając najistotniejszych uraz.

Czy pojmą to w Berlinie? Czy uznają, że tyle osiągnąwszy przez wojnę, potrzeba uspokoić w Europie wzruszenie uczucia publicznego polityką równie umiarkowaną, jak lojalnie pokojową?

Rosya.

We czwartek o północy przybyli do Warszawy goście słowiańscy jadący do Moskwy na wystawę etnograficzną. U granicy witano ich urzędownie, w Częstochowie również z urzędu ich podejmowano, a koszta podjęcia ponosiła dyrekcya kolei warszawsko wiedeńskiej, która zresztą zostaje dziś w rękach Moskali i Prusaków, a choćby była w rękach polskich, to nakaz przyjęcia dany z Warszawy musiałby zostać wykonany. W Warszawie czekało przybycia owych słowian 30 do 40 członków klubu rosyjskiego, a sam *Dnewnik Warszawskij* powiada, że sami tylko Rosyanie mieli zaszczyt powitania gości słowiańskich. Z dworca kolei powieziono ich do hotelu europejskiego na wieczerzę, która trwała do 2ej w nocy. Gości było 62; Rieger i Palacki udać się mieli z Paryża przez Prusy i Wierzbołów do Petersburga.

Dnewnik powiada tyle o ich przyjęciu:

„Wszystkich naszych gości jest 62; z nich najwięcej czechów; lecz są także chorwaci, serbi i galicyanie. Przyjechałoby ich bez porównania więcej, gdyby nie spotkano pewnych przeszkód... W hotelu europejskim, przy *historycznym* stole, w historycznej sali, trwała dosyć długo (prawie do godziny drugiej) ożywiona kolacya. Nie podlegało najmniejszej wątpliwości, że wszystko to są słowianie. Słowiański typ twarzy mówił sam za siebie przekonywająco. Dostrzegliśmy, że herbata była najbardziej na dobie. Żądano jej więcej niż czegokolwiek innego. Ubranie naszych gości było dość różnorodne, lecz wszystko po podróżnemu, czamarki, paltoty, surduty... czamarek zdawało się najwięcej. Nie można powiedzieć, aby mowa tej słowiańskiej masy była zupełnie zrozumiała dla częstujących, jednakże rozmowa szła nie żle. Przejście do ogólnie zrozumiałego języka było nie trudne... lecz przez cały czas ani jeden wyraz nie był powiedziany w języku ogólno zrozumiałym. Słyszeliśmy od niektórych przybyłych, że na granicy był obiad, przyczem Erben miał krótką mowę, którą podamy następnie czytelnikom. Był wzniesiony toast za zdrowie N. Pana; potem odpowiadali nasi deputaci."

Nie umiemy powiedzieć, coby to była za historyczna sala w hotelu europejskim, chyba owa sala, w której złożono trupy Polaków, kiedy przy wyjściu procesyi z kościoła Bernardynów dało wojsko ognia do ludu; a nic nie wiemy o historycznym stole. Hotel europejski bardzo nowej jest daty, a historyczność jego pamiętną jest dopiero z wypadków ostatniego powstania.

Z opisu *Dnewnika* łatwo dostrzedz, iż się Słowianie nie umieli rozmówić między sobą, niepomógł im nawet alfabet uniwersalny p. Jezbery. Goście słowiańscy zwiedzać mieli nazajutrz Warszawę pod przewodnictwem urzędników moskiewskich, co zresztą jest środkiem niezbędnym ostrożności na obie strony, naprzód, aby się Słowianie nie zetknęli nigdzie z Polakami, powtóre, aby ich policya nie aresztowała, wielu z nich bowiem nosi czamary, a jak wiadomo, czamary są zakazane w Polsce pod ciężkiemi karami.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 20 maja. P. Wojciech Eliasz udzielił nam następujących wiadomości:

Wielki ołtarz w kościele Panny Maryi w Krakowie był już kilka razy odnawiany, lecz roboty te ograczały się na przemalowaniu figurom włosów, twarzy lub użyciu kolorów w miejscach łatwiéj dostępnych, także na przybiciu gwoździami pootrącanych kawałków rzeźb, najczęściéj w nieswoich miejscach. O ostatniéj takiéj odnowie jest wypisane świadectwo na tylnéj stronie ornamentyki nad płaskorzeźbą wyobrażającą ŚŚ. Trzech Króli na drzwiach ołtarzowych wewnątrz od dołu:

Pro Memoria.

Może jiz ostatnia reperacyia Tego Ś. Ołtarza ku czci Pany Nayśw. WNiebo wzientey przez mnie nieg Karola Wochowskiego Mieszcz: y Obywatel: kra: kongregacyi Malarskiey Magistra, a to z łaski S. P. Franciszka Grzybowskiego Temu Kosciołowi lat kilkadziesiąt służącego nigdiś Kantora Mieszcza: y Obywatela kra: Stała się R. P. 1795.

w Dniach Miesiąca Czerwca.

— Drugostronne ogłoszenie o otwarciu w Warszawie bióra stręczeń nauczycieli i nauczycielek w Warszawie pod firmą p. Heleny Nowoleckiéj, zasługuje przez to na uwagę w mieście naszem, iż osoby starające się w Krakowie o tego rodzaju posady mogą się tu porozumieć z p. Justyną Jędrzejowską, któréj stopień wykształcenia naukowego daje niepoślednią rękojmię dla domów obywatelskich starających się o nauczycielki, że wybór nie padnie na chybił trafił, jak to się zdarza tam, gdzie po nauczycielkę zapisuje się jakby po towar, naznaczając nań tylko cenę i wymieniając jego nazwę.

— Według doniesienia berlińskiéj *National Ztg*, rząd pruski przedstawił znanego ekonomistę p. Schultzego z Delitsch do wielkiéj nagrody naznaczonéj przez rząd francuski z powodu wystawy powszechnéj za dzieło powszechnego pożytku, w wysokości stu tysięcy franków. Dziełem tem Schultzego jest organizacya robotników. Współubiegającym o tę nagrodę jest fabrykant Dolfuss z Alzacyi.

— Dr. Mühlfeld, znakomity prawnik i obrońca, jako oskarżony przed sądem karnym — oto wiadomość, która w tej chwili zajmuje wszystkich Wiedeńczyków. Przed kilkoma tygodniami Dr. Mühlfeld bronił barona Badenfelda, obwinionego o obrazę honoru, ponieważ oskarżyciel prywatny, pewien kapitan, nie stanął jako świadek do rozprawy. Dr. Mühlfeld wystąpił z ostrą krytyką przeciwko temu nadzwyczajnemu przywilejowi, jakiego używają wojskowi przed osobami cywilnemi, przyczem zrobił kilka uwag, nie zbyt pochlebnych dla oficerów. Dopiero przed kilkoma dniami, więc po tak długiej przerwie, minister wojny baron John stawając w obronie wojskowych, zaskarżył Dra Mühlfelda. Sprawa ta narobiła w Wiedniu tyle hałasu, że odbyła się z tego powodu rada ministrów, na której usilnie proszono ministra wojny, aby skargę swoją cofnął; lecz tenże żadną miarą nie chciał odstąpić, a rozprawę ostateczną naznaczono już na d. 18 b. m. Według ostatnich wiadomości odroczono ją atoli z rozkazu ministra sprawiedliwości. Nie wiadomo więc, na czem się skończy ciekawy ten wypadek.

— W Wiedniu samobójstwa ciągle na porządku dziennym; w tej mierze wszystkie dzienniki mają już od niejakiego czasu stałą rubrykę, którą codziennie zapełniają świeżemi wypadkami samobójstwa. Wśród wielu innych zwraca na siebie uwagę katastrofa, jaka dnia onegdajszego miała miejsce na przedmieściu Wieden w hotelu „pod trzema koronami". Znaleziono tam w jednym z pokoi zwłoki trzydziestoletniego aptekarza Jana Wynalka i żony jego. W stoliku znaleziono pakiet, w którym prócz gotowizny 20 złr. znajdował się zegarek, pierścionek i adresowany do władzy policyjnej list następującej treści: „Proszę rzeczy te przesłać mojemu ojcu, zamieszkałemu w Lisie w Czechach. Wszystkie długi zapłaciłem, majątek mój za życia mego rozdarowałem. Czyn nasz wywołało zniechęcenie do dalszego życia; nie zachodzi tu morderstwo, wszystko się stało w porozumieniu. Trucizna składa się z mieszaniny strychniny i sinku potasu. Jan Wynalek, aptekarz i farmacenta".

— Dzień 19ty maja pogodny ale chłodny. Ciepło w cieniu doszło do + 10°.8 od + 3°.8. Wiatr do zachodniego zbliżony. Barometr małym uległ zmianom w ogóle opadł i wskazywał dnia 20 maja o godzinie 6téj rano 329''',47; termometr zaś + 2°.8 R.

— We wtorek dnia 21go maja, Śtéj Heleny królowéj.

TEATR. Trzeci już w tym kursie pojawia się na scenie naszej utwór dramatyczny nieśmiertelnego Szekspira, za co należy się wdzięczność teraźniejszej Dyrekcyi, ze obznajamiając ogół publiczności z owemi skarbami przeszłych wieków, które nie tracą z ubiegiem czasu swej wartości, wpływa tym sposobem na kształcenie smaku powszechnego i wyrabianie się talentów scenicznych. Szekspir w każdym ze swoich dramatów i komedyj, przeprowadza zwykle jedną ideę z całą głębokością znawstwa serca ludzkiego i dla uwydatnienia jej przeciwstawia kontrasty, tworzy antitezy, analizuje ją i zlewa najdelikatniejsze jej odcienia w mistrzowski obraz, nieszczędząc niekiedy jaskrawości kolorytu. W przedstawionej wczoraj na dochód pani Hoffmanowej komedyi: *Ukrócenie przekory czyli Recepta na złośnice. (The taming of the shrew)* z której dochód beneficyantka odstąpiła na rzecz uniwersyteckiego towarzystwa wzajemnej pomocy, wyobraża genialny autor walkę dwóch sił psychologicznych, w których większa, oparta na wyrafinowanej logiczności przemaga mniejszą, będącą tylko bezmyślnym wynikiem temperamentu i nieposkromionych porywów popędliwości. Katarzyna owa złośnica, która jak uragan wszystkich swą gwałtownością przeraża, ulega wkońcu przejęta uznaniem przeważnej siły mezkiej i poskromiona daje się wodzić na pasku. Gdzie rady wskórać nie mogły, tam działa odstraszający przykład; i ta która sama nie znała granic w swych uniesieniach, stara się miarkować uniesienia męża. W komedyi tej nie brak również antitezy, w sposób uderzający skombinowanej, w obec Katarzyny namiętnej, porywczej i nienawidzonej, postać Bianki dobrej, łagodnej, uwielbianej przez wszystkich, jest niemal z pierwszą antipodycznym kontrastem, lecz nie przestaje nim być również i w odwrotnem rzeczy pojęciu. Kiedy bowiem Katarzyna z poddańczą uległością pełni despotyczne rozkazy męża, Bianka zepsuta pochlebstwami niepojmuje posłuszeństwa i opiera się pozornie, bo z powodu jedynie zakładu objawionej woli tego, któremu idąc ze popędem serca rękę swą oddała.

Wykonanie dramatów i komedyj szekspirowskich przedstawia tę trudność dla scen mniejszych, że wymaga pewnéj równości sił, bo każda rola jest tam potrzebną jako część całości i każda od największéj do najmniejszéj ma właściwą wydatność. Przedstawienie wczorajsze powiodło się jednak, tak pod względem materyalnéj swéj strony, jak pod względem wykonania, w ogóle dobrze. Teatr był pełny i publiczność pilnem zajęciem a często zapałem dowodziła zadowolenia swego i z wyboru sztuki i z gry artystów. P. Hoffmanowa występująca w roli Katarzyny, która główną jest osią komedyi, wybornem oddaniem równie wyrazem twarzy, jak gestem i intonacyą głosu, charakteru popędliwéj niewiasty, a później uosobieniem owéj pokory, do jakiéj doprowadza ją przekonanie o przewadze siły, kilkakrotne otrzymała oklaski, a w końcu równie w hołdzie dla gry swojéj, jak z powodu szlachetnego poświęcenia dla instytucyi miejscowéj, obsypaną została kwiatami. P. Rapacki w roli Petruchia o jednę jeszcze rolę zwiększył obszar swych powodzeń, które mu jednają zaszczytną pamięć na scenie. P. Benda, jako Gremio jeden z zalotników Bianki, ucharakteryzowaniem się i głosem zaledwie pozwalał domyślać się swéj osobistości i rolę swą odegrał bardzo dobrze z najzupełniejszą konsekwencyą w przybranym charakterze. P. Ładnowski w roli Lucentia był rzec można, w pewnych ustępach w werwie artystycznego natchnienia a ciągle grał trafnie i zadawalająco. Rolę Bianki oddała pani Wolska, któréj również oddać należy słuszność, że ją dobrze pojęła i oddała. P. Eker jako Hortensio w zupełności odpowiedział wymogom roli. Szkoda że rolę Grumia, którą odegrać miał p. Hennig, a która tak była właściwą jego talentowi, z powodu słabości jego, odegrał p. Źródelski, który pomimo swych usiłowań nie mógł dorównać pierwszemu. P. Siedlecki jako Tranio także wielbiciel Bianki i p. p. Kwiecińska (wdowa) z małych swych ról wywiązali się należycie.

Jutro jakeśmy już wczoraj nadmienili ostatnie nastąpi w tym kursie przedstawienie na dochód p. Rapackiego, który wybrał na ten cel nowy historyczny dramat p. Kubali p. n. *Gliński.*

Przyjechali do Krakowa od 19go do 20go maja.

HOTEL SASKI: Henryk Dąmbski właściciel dóbr z Oświęcima, Józef Konopka właściciel dóbr z Mogilan, Juliusz Smolik z Berna, Władysław Dąmbski właściciel dóbr z Wojnicza, Piotr Rucki właściciel dóbr z Kongresówki, Ignacy Czorstkars kupiec z Francyi, Oktawian Orłowski właściciel dóbr z Połowa, Stanisław Bykowski dzierżawca z Topowic, Jan Salicki z Galicyi, Józef Łazarski z Galicyi, Karol Simper kupiec z Wiednia.

HOTEL POLLERA: Lubin Rogowski właściciel dóbr z Galicyi, Józef Finger ze Lwowa, Adolf Flesch fabrykant z Berna, Frydryka Fens żona komisarza z Przemyśla, G. Pape kupiec z Lipska, Albin Frankenberg kupiec z Prus, Jan Huissoen z Warszawy, M. Elsinger kupiec z Wiednia, Ryszard Henkel kupiec z Mysłowic, Maciéj Górski właściciel dóbr z Oświęcima, Karol Rogawski z Ołpin, Konstanty Frotsina właściciel dóbr z Rosyi, Jan Falk kupiec z Wiednia, Szymon Schuler z Wiednia, Eugeniusz Polański z Wiednia, Franciszek Anger dyrektor z Oświęcima, Herman Wehling kupiec z Prus, Marya Dyjakowska z Galicyi, Fryderyk Muhr kupiec z Prus.

HOTEL DREZDEŃSKI: Józefa Kłopacka żona konsyliarza z Besarabii, Piotr Weidne gospodarz z Aradu, Robert Lorsch komisarz z Nowego Targu, Henryk Fieber z Oświęcima, Fryderyk Wizer kapitan z Galicyi.

TREŚĆ OBWIESZCZEN URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiéj.*

Zawezwania: Urząd pow. w Brodach Mendla Guttmanna, Schaję Bilkera, Aschera Mendla Pollaka z Załoziec do powrotu do kraju w ciągu roku.— Sąd lwowski spadkobierców Anny Komarowéj z Rosyi, zmarłéj w Meran; zgłoszenie się do 1 sierpnia.

Licytacye: W d. 6 czerwca i Rzeszowie sprzedaż realności pod L. 121/336; cena wyw. 3600 złr.— W d. 29 maja wydzierżawienie propinacyi wódki i piwa w Kołomyi, czynsz roczny 34,011. — W d. 27, 28 i 29 maja w kancelaryi kameralnéj w Smolny sprzedaż prawa propinacyi i budynków i gruntów należących do propinacyi w dobrach skarbowych Podburzu w obw. samborskim 1 sekcya: Podburz (7220 złr. 70 c.); 2ga: Załokieć (4183 złr. 60 c.); 3cia: Opaka (4782 złr. 82 cent.); 4ta: Smolna i Zdzianna (2657 złr. 70 c.); 5ta: Lastówka i Swidzisk (3271 złr. 30 c.); 6ta: Issaje, Wołosianka Wielka i Mała (3235 złr. 60 c.); 7ma: Jasionka Masiowa, Jasioka Steciowa i Kondratow (3,000 złr.).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

WYKAZ SUMARYCZNY
funduszu obrotowego Kasy Oszczędności miasta Tarnowa, z końcem kwietnia 1867.

	w wal. aust. złr.	kr.
Wkładek było z końcem roku 1866	82·741	50½
Od 1go Stycznia do końca Kwietnia 1867 włożono	23.086	29
Procentów za 4 miesiące przyrosło	1.640	—
Łącznie . . .	107.467	79½
Tymczasem zwrócono stronom	8.319	43
Stan kapitałów wkładkowych wynosi zatem z końcem Kwietnia 1867	99.148	36½
Doliczywszy do tego własny majątek Kasy Oszczędności	10,071	59
Okazuje się więc obrotowy kapitał Zakładu z końcem Kwietnia 1867	109.219	95½

Tarnów dnia 1 Maja 1867.

X. Król, Prezes.
Dr. Szczęsny Jarocki, Dyrektor.

Koleje galicyjskie.

Towarzystwo kolei galicyjskiéj Karola Ludwika uzyskało podobno 18go b. m. konsens na budowę kolei ze Lwowa do Brodów i do Tarnopola. Dyrekcya kolei Karola Ludwika wyznaczyła bezzwłocznie sześciu inżynierów do wytknięcia tych kolei. N. Pan podpisał już również konsens na koléj z Czerniowiec do Suczawy.

Gaz. Lwowska dowiaduje się z Jass, że rząd rumuński obwieszczeniem z d. 1 (13) kwietnia zniósł zakaz wywozu zboża tudzież pędzenia wódki bez różnicy produktów.

Zakaz wstępu bydła do Francyi.

W skutku zarazy tyfoidalnéj między bydłem rogatem w Niemczech, a osobliwie w Frankfurcie, *Monitor* z d. 17 maja ogłosił rozporządzenie z d. 15 b. m. zabraniające wprowadzania do Francyi bydła i części bydlęcych wzdłuż granicy francuskiéj.

Gdańsk 18 maja. W pierwszéj połowie upłynionego tygodnia mieliśmy ulewne deszcze; w ostatniéj pogoda, ale na porę roku nadzwyczajnie zimna i w nocy mrozy od 1 do 3°. Zasiewy zimowe nie źle stoją, wiosenne zaś w naszéj okolicy ledwo od połowy doprowadzone.

Targi angielskie były w ogóle obojętne, pod wpływem upałów nader korzystnie na pola działających, o w części także pod wpływem upewnionego pokoju.—Oziminy w Anglii nic do życzenia nie pozostawiają, a jeźli skargi zachodzą, to tylko na zbyteczne rozwinięcie się, może na nadto spieszny wzrost roślin.

Zapasy krajowe są nader szczupłe, ale że dowozy zagraniczne, przy ułatwionéj parowcami komunikacyi, obffcie dostarczają zboża na pokrycie konsumcyi, handel zatem wcale nie był ożywiony.

We Francyi mąka nieznacznym podlegając fluktuacyom, przy końcu tygodnia stanęła nieco wyżéj niż przed ośmiu dniami, pszenica zaś trochę się obniżyła; pola przedstawiają się prześlicznie, a o ile już teraz sądzić można, rokowałyby zbiór obfity. W Holandyi i Belgii tranzakcye były obojętne, w notowaniach bez zmiany; spekulacya nie bierze żadnego udziału, a konsumcya pokryta jest dostatecznie z kraju i zagranicy.

Na naszéj giełdzie tydzień rozpoczął się słabo; dla braku chęci do kupna, ceny w pierwszych dniach cofnęły się o 10 do 15 guld. w gatunkach średnich i podrzędnych, od środy jednak obrót interesów był łatwy, a ceny wróciły do dawnéj pozycyi. Z żytem tylko jest stanowczo gorzéj. Na terminowe kontrakta nie ma ochotników, nawet po zniżonych cenach; towar zaś gotowy na miejscu musimy podać o 10 do 15 guld. taniéj, i to z trudnością w umieszczeniu większych partyj.

Płacono za łaszt	wagi hol.	guld. prus.
Pszenicy białej	125 — 128	660—700
„ szklistej	128 — 132	690—700
„ pstrej	124 — 128	640—680
„ ordynarnej	120 — 124	580—630
żyta . . .	— —	360—430
jęczmienia . .	— —	300—330
grochu . .	— —	360—420
owsa . . .	— —	— —

	wagi korzec polski	złp.	gr.	złp.	gr.
pszenicy . .	235—241	60	4	63	23
„ . . .	241—249	62	26	63	23
„ . . .	233—241	58	9	61	28
„ . . .	226—233	52	25	57	12
żyta . . .	— —	32	24	39	5
jęczmienia .	— —	27	10	30	2
grochu . .	— —	32	24	38	8
owsa . . .	— —	—	—	—	—

Kursa zamian. Londyn $6·22^3/_4$. Amsterdam 143. Hamburg $151^1/_8$. Warszawa 81.

Aleksander Makowski i Spółka.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 18 maja wieczór. (*Schl. Ztg*) Osobna deklaracya podpisana przez członków konferencyi zastrzega prawo wszystkich innych państw neutralnych utrzymania i naprawiania swoich twierdz i innych środków obrony. Połączenie Limburga z Holandyą miało być wreszcie na żądanie Holadyi przyjęte do traktatu.

Bruksella 18 maja. Król pruski podpisał wczoraj ratyfikacyę traktatu ułożonego na konferencyi londyńskiéj, względem uregulowania sprawy luxemburskiéj.

Paryż 18 maja. *La Patrie* i *La France* donoszą, że król pruski podpisał wczoraj traktat londyński. *La France* zaś dodaje, że Cesarz Napoleon podpisał dzisiaj ten traktat.

Florencya 18 maja. Król wyjechał do Turynu. Bióro Izby deputowanych odroczyło obrady nad projektem ustawy o dobrach kościelnych, dopóki nie otrzyma umów zawartych w téj mierze z domami bankierskiemi.

Florencya 18 maja. *Opinione* pisze: Król przyjmował dziś rano deputacyę z Izby deputowanych, która mu złożyła powinszowanie z powodu zaślubin księcia Amadeusza i podziękowanie za odstąpienie czterech milionów z listy cywilnéj. Król rozmawiał z deputacyą o stosunkach włoskich i europejskich. Mówił, że z zadowoleniem przyjął traktat londyński i cieszy się z udziału Włoch w takowym. Niemniéj jednak nie należy poddawać się złudzeniom, albowiem mogą powstać inne zawikłania i nieprzewidziane wypadki. Bylibyśmy szczęśliwi, gdyby się nam powiodło w ciągu tego okresu pokojowego zreorganizować nasze finanse. Warunki ich naprawy wymagają jedynie odwagi i wytrwałości. Następnie król odjechał do Turynu.

Madryt 18 maja. 500 wychodźców, którzy przyjęli amnestyę, przybyło do Irun. Ogłoszenie gubernatora Madrytu przylepione na giełdzie zaprzecza pogłoskom o niepokojach w Barcelonie.

Konstantynopol 18 maja. Z Kandyi donosi Omer pasza, że oddziały Mehmeda i Hassana paszy pobiły powstańców, którzy stracili 200 ludzi w zabitych i rannych. (Jest to zapewne to samo doniesienie, które w Marsylii otrzymano z Stambułu 16go *Red. Cz.*)

O nominacyi hr. Alfreda Potockiego ministrem podaje *Gaz. Narod.* tę wzmiankę „że pomimo poprzedniego oświadczenia gotowości swojej do przyjęcia teki ministerstwa rolnictwa, hr. Potocki rozpatrzywszy się obecnie dokładnie w sytuacyi, zawahał się co do przyjęcia tej teki. Mające się zebrać w niedzielę w południe w Wiedniu w hotelu *„zum wilden Mann"* posiedzenie delegacyi polskiej i powzięte tam uchwały wpłyną zapewne na postanowienie ostateczne hr. Alfreda Potockiego, gdyż jak nas zapewniają, oświadczył tenże, iż na własną rękę polityki prowadzić nie myśli, lecz w porozumieniu z delegacyą postąpić zamierza. Kwestyę kanclerstwa galicyjskiego na nowo podniesiono, i to z widokami doprowadzenia jej do skutku, w którym to razie hr. Potocki byłby mianowany kanclerzem dla Galicyi."

Zdaniem *Fremdenblatt*, hr. Potocki nie chce przyjąć bezwarunkowo ministerstwa. *N. fr. Presse* mówi, że prawdą jest, jako hr. Alfred Potocki naznaczony jest ministrem, ale nie myśli on objąć teki rolnictwa, lecz radby zostać ministrem bez teki. Na tej posadzie — mówi ten dziennik — frakcya polska znalazłaby, jak głoszą, wynagrodzenie za kanclerza nadwornego, o którego sejm upraszał i pocieszyłaby się objęciem tej posady przez jednego ze swego grona. Zresztą, o wstąpieniu polaka do gabinetu przed uzupełnieniem ministerstwa z większości Izby, nie może być z różnych powodów mowy.

Król pruski i Cesarz Francuzów ratyfikowali już traktat z d. 11 maja względem Luxemburga. Natomiast zaczyna się w dyplomacyi ruch, aby sprawę kandyjską poddać pod konferencyę, wszelako Porta stanowczo się dotąd wzbrania przystać na ten krok, któryby z góry już przesądzał prawa jej do posiadania tej wyspy. Byłby to początek podniesienia na nowo sprawy wschodniej przyciszonej podczas sporu o Luxemburg.

Zapatrywanie się półurzędowych dzienników francuskich na rezultat konferencyi londyńskiej wyrażone jest w artykułach *La France*, które wyżej podajemy. *Constitutionnel* utrzymuje, że Francya dopięła tego co pragnęła, lecz pod tym względem myli się. Natomiast dzienniki tak zwane opozycyjnie nie są rade z konferencyi, a owa pokojowa *Liberté* Girardina pisze ironicznie:

„Niechaj się zjadą u nas władzcy świata, aby wypocząć po pracy; podejmujmy ich, nakarmijmy, upójmy, albowiem nie umiemy już więcej zwyciężać ich. Niechaj przybywają do nas jak Perikles do Aspazyi, albowiem nie umiemy iść do nich jak umiał Bonaparte!"

Opinion nationale chcąc się pozbyć zarzutu, iż w roku zeszłym ulegała wpływom pruskim, z goryczą powiada, że pokój zgniły, jakim jest teraźniejszy, lepszy jest przecież niż wojna pod złemi warunkami przyjęta.

Nord potwierdza doniesienia o zabiegach Rosyi względem zwołania konferencyi w sprawie kandyjskiej i mówi, że jenerał Ignatjew, poseł rosyjski w Konstantynopolu, nalega na innych posłów przy Porcie, aby uzyskali dla wychodzców kreteńskich wolność przejazdu do Grecyi. Krok ten ostatni jest zrobiony na to tylko, aby okazać, że Kreteńczycy nie są bezpieczni życia i mienia w własnym kraju.

Presse pisze w tym przedmiocie:

„To co nam naznaczono natychmiast po zamknięciu konferencyi londyńskiej jako rezultat przyszłości — przymierze francusko-prusko rosyjskie — zaczyna już przybierać wyraźniejsze rysy. Kwestya wschodnia zdaje się być tłem, z którego ono ma się wydobyć. Telegraf doniósł o nowym planie zbiorowym wielu mocarstw, aby otrzymać od Turcyi odstąpienie Kandyi. Dowiadujemy się, że wszelako sam tylko poseł francuski p. Bourré znalazł powód w naradzie prywatnej z Fuadem paszą, zwrócenia uwagi na nieustający rozlew krwi na Kandyi i zalecania Porcie, aby odstąpiła wyspę Grecyi. Fuad jednak tak żywo, jak dawniej Aali pasza, zaprzeczał bezowocności walki z powstańcami i kładł na to nacisk, że siły Turcyi do uśmierzenia powstania są wystarczające. Bardziej jeszcze stanowczą odpowiedź odmówną otrzymał poseł francuski, kiedy w kilka dni po tem wraz z jenerałem Ignatiewem był u Fuada, aby zalecać Porcie użycie głosowania powszechnego na Kandyi. Niewzruszoność dywanu pochodzi niezawodnie przedewszystkiem z postawy Anglii w tej sprawie tak przed jak i po konferencyi, a jeżeli wszystkie oznaki nie łudzą, podpora ta nawet wzmocniła się, gdyż internuncyusz austryacki nie przystąpił dotychczas do kroków swoich kolegów. Zwrot ten polityki austryackiej jest poniekąd uderzający; powód jej leży podobno w spostrzeżeniach, jakie miano zrobić o knowaniach rosyjskich w prowincyach tureckich, mianowicie w Hercegowinie i Bośnii, a które bez zasłony zmierzają do przyłączenia tych krajów do Serbii. Musiał też bar. Beust uznać dla Austryi niebezpieczeństwo niedające się uchylić ustępstwami na korzyść Rosyi. Francya jest w tej chwili stanowczo w usługach Rosyi, a podróż Cara do Paryża ma prawdopodobnie uświęcić te nowe stosunki. Z każdego zaś wiersza urzędowych dzienników pruskich dopatrzy, że Prusy będą trzecim członkiem tego sojuszu. Tem mniej możemy zrozumieć doniesienie *Indép. belge*, że p. Beust poprzedził przyjazd Cara do Paryża notą domagającą się rewizyi traktatu paryskiego, aby tym sposobem utorować Rosyi ścieżki. Bylibyśmy zaiste w kłopocie, gdybyśmy chcieli powiedzieć, kogo ma na myśli ta uprzejma przezorność lub przezorna uprzejmość: Cesarza Napoleona, czy Cara rosyjskiego?"

Wiedeńska *Debatte* zamieszcza w sprawie wschodniej następującą wiadomość od swojego korespondenta miejscowego: „Pisałem wczoraj, że świeżo sama tylko Francya poczyniła u Porty kroki względem odstąpienia Kandyi, i przypuścić należy, że w tej mierze Francya czyni zadosyć naleganiom Rosyi. Austrya wcale nie brała udziału w tym kroku, a gabinet wiedeński słusznie jest jak się zdaje tego zdania, że kwestya wschodnia w dzisiejszej swojej postaci nie w Konstantynopolu lecz w Londynie ma swój punkt ciężkości. Dopóki Anglia nie zmieni swojego dotychczasowego zachowania się, Porta nie skłoni się zapewne do stanowczych ustępstw. Anglia zaś wtedy dopiero zajęłaby stanowisko, gdyby walka dziś na Kandyi tocząca się, miała w tym lub owym kierunku przyjść do rozstrzygnięcia".

Rząd pruski zwolna a systematycznie zmierza do zjednoczenia całych Niemiec pod swoją supremacyę, i powołuje się dziś na stanowisko Austryi w sprawie luxemburskiej, nie okazujące zamiaru wspierania Francyi przeciw Prusom. Organ rządowy *Nordd. allg. Ztg* dowodzi bowiem, jak z wyjątkiem reakcyjnych dzienników, wszystkie pisma niemieckie w Austryi sprzyjają zjednoczeniu Niemiec, a głosy Izb południowo-niemieckich i zgromadzeń publicznych wyraźnie stawiają takie żądanie. W końcu zaś mówi:

Rząd pruski oświadczył, że nie ma nic przeciw wejściu południowych Niemiec do Związku północno-niemieckiego, jeżeli rządy i reprezentacye ludów południowych zgodnie życzenie to objawią. Prusy nie myślą wywierać nacisku, jeżeliby który rząd nie miał na teraz zamiaru iść za tym popędem, jak to oświadczył 14go p. Dalwigk wbrew dawnym wyrażeniom rządu heskiego. Prusy mogą spokojnie wyglądać dalszego rozwijania się tego stosunku, ale będą szanowały prawa tych rządów, które przystąpią, jak szanowały prawa tych, które w roku przeszłym przystąpiły do Związku.

Rząd francuski poniósł porażkę w komisyi reorganizacyi armii. Z 18 członków głosowało 14 przeciw zasadniczej kwestyi, aby armia wynosiła 8000,000 ludzi, dwóch odmówiło głosu, a dwóch przemawiało za projektem.

W Izbie deputowanych w Paryżu rząd złożył 17go b. m. projekt ustawy o naturalizacyi, a prezes Izby oznajmił, że sześć biór Izby odrzuciło żądanie p. Ernesta Picarda względem postawienia interpelacyi o powody podwyższenia taksy uwalniającej popisowych od wojska; w dwóch biórach były głosy podzielone, a tylko jedno bióro pozwalało na postawienie interpelacyi.

Zapewne nie tylko wszyscy europejscy, ale azyatyccy i afrykańscy władzcy zjadą się na wystawę powszechną. Królowa angielska zapowiedziała przyjazd swój na sierpień; szach perski przybędzie w lipcu; o przyjeździe Sułtana tureckiego nic jeszcze niewiadomo.

Rząd angielski ustępuje pod naciskiem poprawek od pierwotnych warunków zmiany ustawy wyborczej. Jego ustępstwa ułatwiają przyjście do skutku zamierzonej reformy.

Przez Marsylię nadeszły doniesienia z Konstantynopola z d. 16 b. m. Zaprzeczają one, aby Omer pasza został pobity przez powstańców kandyjskich. W dwóch utarczkach powstańcy, według raportów, mieli stracić 200 ludzi w zabitych i wielu ranionych, a Omer pasza posuwa się na Sfakię.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Kursa. Wiedeń 20 maja. godzina 2 po połud. Metaliki 60.—. — Pożyczka narodowa 70·50. — Losy z roku 1860 88·40. — Akcye banku 725. — Akcye kred. 181·20. — Londyn 126·80. — Srebr. 124·85.— Dukat 5·99.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 20 maja	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	114	112
— nowe obr. „	121	117
Listy zast. pol. bez k.	73	71
Banknoty pol. 100 złr.	398	388
Ruble ros. za 100 rsr.	172	167
Talary prs. za 100 tal.	191	186
Bankn. pr. za 150 złr.	80½	78½
Srebro nowe austr. .	126	124
Dukat ważny. . . .	6 —	5 85
Napoleon d'or . . .	10 25	10 05
Półimperyały rosyjs.	10 50	10 20
Listy galic. nowe z k.	79 50	78 50
— — stare „	82 75	81 75
Oblig. indem. „	70 50	68 50
Ak. k. g. bez k. i dyw.	221	216
„ L.-Cz. z całą wpł.	182	177

Wiedeń 18 maja (t)	złr. cent.
5% Metaliki. . . .	60 —
5% Pożyczka narod.	70 30
Akcye banku wied.	727
— — kred.	179 50
Losy 5% z r. 1860 .	87 90
Srebro	125 50
Londyn 10 funt. szter.	127 60
Dukat pojedynczy .	6 —

Wiedeń 17 maja	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	56 —	55 80
— Pożyczka narod.	70 90	70 75
— Metaliki na m. k.	60 —	59 80
— Obl. ind. niż. Aus	87 50	87 —
— — czeskie	— —	88 —
— — węgiers.	72 50	71 75
— — chor. i b.	75 —	74 —
— — galicyjs.	69 50	68 50
— — bukow.	68 50	67 50
— — siedmgr.	68 75	67 75
Pożyczka głod. gal.	99 50	98 50
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	91 40	91 25
4½% Galicyjskie. . .	— —	77 —
5½% Węgiersk. los.	87 75	87 25
5% Boden Cr. austr.	106 —	105 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	146 50	145 50
— — — 1854	79 —	78 50
— — — 1860	87 40	87 20
— — — 1864	79 —	78 80
— Como-Rente.	18 —	17 50
— Kredytowe	127 75	127 25
— żegl. par. na D.	89 —	88 50
— Ks. Esterhazy	90	85 —
— Księcia Salm.	31 —	30 —
— — Palfy .	25 —	24 —
Losy ks. Klary . . .	26 —	25 —
— hr. St. Genois .	23 —	22 —
— miasta Budy . .	26 —	25 —
— ks. Windischgr.	18 —	17 —
— hr. Waldstein .	22 —	21 —
— hr. Keglevich .	12 10	12 —
— Rudolfa. . .	12 25	11 75
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	727	725
Zakładu kredytowego	179 20	179 —
Żeglugi par. na Dunaju	481 —	480 —
Kolei półn. Ferdynan.	1685	1680
— rządowéj tr.-a .	210 90	210 76
— zachodniéj c. El	141 50	140 50
— Pardubickiéj .	124 75	124 25
— południowéj .	201 —	200 50
— Galicyjskiéj . .	219 —	218 50
Czerniow. z wpł. 80%	178 50	178 —

Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	3	107 50	107 —
Augsg. 100 zł. nr	4	106 70	106 40
Berlin 100 tal. .	4	— —	—
Frankf. n. M. 100	3	107 10	106 75
Hamb. 100 mark.	2½	94 50	94 25
Londyn 10 fun.	3	127 80	127 30
Paryż 100 frank.	3	50 65	50 55

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	18 10	18 —
— pół korony .	— —	—
— dukat na wagę	6 2	6 —
— — obrączk.	6 2	6 —
Złoto *al marco* . .	5 99	5 98
Napoleondory . . .	10 19	10 17
Suwereny	—	17 —
Fryderyki	10 70	10 65
Luidory (niemieckie)	10 40	10 35
Suwereny angielskie	12 80	12 75
Imperyały rosyjskie	10 50	10 45
Srebro	125 50	125 —
— kupony . .	125 50	125 —
Talary związkowe .	1 89	1 88½
Pruskie bilety kas.	1 89	1 88½

Lwów 17 maja	żądają	płacą
Dukat	6 4	5 95
Półimperyał rosyjski	10 40	10 25
Rubel srebr. rosyjsk.	1 97	1 92
Talar pruski	1 90	1 87
Listy gal. b. kup. w. a.	77 62	76 92
— — m. k.	81 10	80 42
Obligi indem. b. kup.	69 67	68 83
Akc. kol. gal. b. kup.	221 —	218 33
„ „ lwow.-czer.	182 67	178 67

Wars. 18 maja	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	6 25
Obligi skarbowe „	76 —	75 —
Listy zast III okr. „	74 33	73 84
kupon „	— —	1 62 2/9
Listy likwidacyjne	59 17	58 67
kupon „	—	1 86 2/3
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	69 —	68 —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	58 50	57 50
5% Pożyczka loteryjna	113 —	112 50

Wrocł. 18 maja	żądają	płacą
Banknoty austryac. .	80	79½
Polskie bilety bank.	81 5/6	81 1/6
„ Listy zastaw.	—	59½
Poznań, List. zast. 4%.	—	
— — 3½%.	—	—

Paryż 18 maja	
Renta 3%. .	69 35

Londyn 18 maja	
Konsole	90¾

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu - do *Warszawy* 8 — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.— z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór;— ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano - z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Alfred Konarski,

wzrostu średniego, włosy blond, wzroku krótkiego.

Uprasza się współtowarzyszy, którzy razem z nim w roku 1863 w powstaniu, lub później w Siewakowie albo Kułłuku w Syberyi się znajdowali aby — jeźliby wiedzieli o nim co bliższego — uwiadomili pod adresem: ***Joanna Konarska,*** poczta Nadworna, cyrkuł Stanisławowski. (789--3)

Ogłoszenie licytacyi.

Nr. 9398.

Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem sprzedaży zbioru trawy z Plantacyj miejskich, w czasie po koniec roku 1867, odbędzie się w dniu 22 Maja r. b., na gruncie Plantacyj miejskich, poczynając od strony Zamku w koło aż do Stradomia, o godzinie 10 z rana publiczna licytacya, za gotową zaraz zapłatę na ręce urzędnika licytacyę prowadzącego. (827-2)

Kraków dnia 10 Maja 1867.

Ogłoszenie konkursu

N. 370.

Celem prowizorycznego obsadzenia posady urzędowej przy Magistracie w Starym-Sączu, mianowicie: Kasyera egzaminowanego, z roczną płacą 350 złr. w. a., z obowiązkiem złożenia kaucyi w tejże ilości—i zarazem jako Referenta, w którym z urzędem poborcy miejskiego połączony jest obowiązek koncepisty, w zakresie miastu właściwym, a to za rocznem wynagrodzeniem w ilości 150 złr. w. a.,— zostaje niniejszem konkurs ogłoszony.

Ubiegający się o tę posadę winien złożyć dowody uzdolnienia do objęcia tej połączonej posady potrzebnego, wykazać się z dotychczasowego urzędowania lub zatrudnienia, i dołączyć kwalifikacyel od swego przełożonego, jeźli w służbie publicznej lub prywatnej zostaje.

Prośba wystósowana do Rady gminnej w Starym-Sączu, ma być w przeciągu 4ch tygodni na ręce przełożonego Magistratu albo też według okoliczności, za pośrednictwem właściwego przełożonego, wniesiona.

Stary Sącz dnia 10 Maja 1867.

(819-1-3) Naczelnik gminy: ***Kmietowicz.***

BIÓRO STRĘCZEŃ
Nauczycieli, nauczycielek i bon
Heleny Nowoleckiej

w Warszawie

otwiera filiję swoją w **Krakowie**

z dniem dzisiejszym: pod adresem

Justyny Jędrzejewskiej
Ulica Św. Krzyża L. 419.

Powyższa firma, istniejąca od lat 12, zajmuje się specyalnie umieszczaniem nauczycieli i nauczycielek tak do edukacyi prywatnej jak i zakładów naukowych przeznaczonych, a zjednawszy sobie powszechne uznanie w licznej klijenteli i wszechstronne zaufanie tak osób pracujących w zawodzie naukowym, jak również rodziców, opiekunów i przewodniczących w zakładach naukowych tak w Królestwie jak i Cesarstwie zamieszkałych, celem rozszerzenia stosunków swoich postanowiła otworzyć swe bióro czyli filią w Krakowie za pośrednictwem J. J., która osobom interesowanym bliższych szczegółów udzieli. Listowne zapytania przyjmują się franco. (897-1-3)

Lekarze na całej kuli ziemskiej używają z pomyślnym skutkiem rozpuszczalnego *Fosforanu żelaza doktora Leras*, przeciw *bladaczce*, *boleści żołądka*, *braku krwi na przywrócenie jędrności naturalnej ciału i rozwinięcie ciałotworu* delikatnych osób. Bo w rzeczy samej, preparacya ta łączy w sobie wszystkie żywioły wyrabiające krew i ciało. Wynalazca jej Doktor umiejętności p. *Leraa* aptekarz, profesor Chemii, inspektor akademii, ozdobiony krzyżem Legii honorowej, jest znakomitością w świecie uczonym. — Przytoczymy tu ocenienie i zdania o tej preparacyi sławnych lekarzy i uczonych:

„Jest to preparacya żelezista, wyborna dla „chorych, których organa trawienia nie mogą „znieść wszelkich innych preparacyj żelezi- „stych. „*Soubeiran*, „profesor Szkoły medycznéj i farmaceutycznéj w Paryżu."

„Według mego zdania, jest to jedna z najlep- „szych preparacyj żelezistych. Użycie jej spra- „wia bardzo rychłe i pomyślne skutki. „*Aran*, „lekarz szpitala św. Eugenii w Paryżu."

„Stan płynny tej preparacyi, daje jej ogromną „przewagę nad wszelkiemi pigułkami żelezistemi; „według mnie jest ona wyższą nad wszelkie pre- „paracye jodowe. „*Arnal*, lekarz nadworny Cesarza Napoleona."

„Ze wszystkich preparacyj żelezistych, nie „masz podług mnie ani jednej, coby działała tak „skutecznie i tak szybko bez utrudzenia żołądka „jak Fosforan żelaza. „*Baune, Bigot, Follet, Prévost*, „lekarze szpitalów paryskich."

„Skutki tej preparacyi są szybkie i niezawodne. „*Debout*, „redaktor nacz. Dziennika „Buletin thérapeutique

„Ze wszystkich preparacyj żelezistych, przez „Fosforan żelaza otrzymuje się najprędsze i „najpomyślniejsze skutki. „*Debout*, „lekarz szpitali paryskich."

„Nie sprawia nigdy zatwardzenia i służy jak „najlepiej temperamentowi osób nader delikat- „nych." (27-5-8) *Favrol.*"

ZAPROSZENIE
do subskrybcyi na akcye c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego
BANKU HIPOTECZNEGO;
kapitał 3,000,000 złotych walucie austryackiej
w 15,000 akcyach po 200 złotych wal. austr.

Podpisani założyciele rozebrali między siebie **2500** sztuk akcyj w kwocie **500,000** zł. w w. a.; na drodze prywatnej subskrybcyi umieszczono już **4693** akcyj w kwocie **938,600** zł. w. a. — resztujące zaś **7807** akcyj przeznaczono do rozebrania w drodze publicznej subskrybcyi.

Do subskrybcyi wyznaczony został termin od dnia **9 do 23 Maja 1867 roku,** w którym to dniu subskrybcya zamkniętą będzie. — Listy subskrybcyjne złożone będą:

we **Lwowie** w biórze komitetu założycieli c. k. uprz. galic. akc. **Banku hipotecznego** przy ulicy Długiej Nr. 39;

w **Krakowie** ***w biórze Dyrekcyi Towarzystwa wzajemnego Ubezpieczenia od ognia*** i w kantorze p. ***Stanisława Feintucha;***

w **Brodach** w domu bankowym panów ***Nathansohna*** i ***Kallira;***

zaś w **Bochni, Brzeżanach, Jarosławiu, Przemyślu, Rzeszowie, Samborze, Sanoku, Sączu, Stanisławowie, Stryju, Tarnopolu, Tarnowie, Trembowli, Wieliczce, Zaleszczykach, Złoczowie** i **Żółkwi** w biórze Zwierzchności gminnej.

Przy subskrybcyi złożona być winna kaucya w kwocie 20 złotych wal. austr. za każdą akcyę, bądź w gotowiźnie, bądź w papierach publicznych według ostatniego kursu giełdy wiedeńskiej, w książeczkach galicyjskiej Kasy Oszczędności, w asygnatach kasowych ck. uprz. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu, lub Banku Anglo-Austryackiego. Na złożoną kaucyę kwit wydawany będzie.

Jako pierwsza wpłata rozpisane zostają 40 procent czyli 80 złotych wal. austr. na każdą akcyę, które najpóźniej do dnia 23 Czerwca 1867 roku zapłacone być muszą. Po uskutecznionej wpłacie, kaucya w papierach publicznych złożona zwróconą, kaucya zaś w gotowiźnie wniesiona policzoną będzie na rachunek wpłaty przypadającej, i zarazem interymalne akcye z kuponami subskrybentom wydane zostaną.

Dalsze wpłaty, jeżeliby dobro przedsiębiorstwa tego wymagało, rozpisane być mogą tylko w skutek uchwały walnego Zgromadzenia akcyonaryuszów na wniosek Rady Nadzorczej w ratach nie większych jak po 10 procent nominalnej kwoty, w przerwach przynajmniej trzechmiesięcznych. Termina tych wpłat zawsze 30 dni naprzód w gazetach ogłaszane będą.

Subskrybcya w powyższy sposób dokonana, uważana będzie zarazem jako przystąpienie do c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego Banku hipotecznego, pociąga więc za sobą poddanie się dotyczącym statutom i uznanie za ważne wszystkich postanowień przez założycieli, celem ukonstytuowania tego przedsiębiorstwa, powziętych. Na mocy § 65 statutów posiadanie dziesięciu akcyj daje prawo do jednego głosu na walnem Zgromadzeniu akcyonaryuszów.

Zakres działania c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego, według statutów przez Najjaśniejszego Pana zatwierdzonych, jest następujący:

1. Udzielanie pożyczek hipotecznych na nieruchomości, w gotówce lub w listach zastawnych, przez Bank wydawać się mających.
2. Nabywanie sum na dobrach ziemskich lub domach hipotecznych.
3. Udzielanie zaliczek na wszelkiego rodzaju obligacye rządowe i papiery publiczne, na giełdach austryackich urzędownie notowane, i eskontowanie takowych.
4. Eskontowanie weksli, tudzież załatwianie ich domicyliowania i inkasowania.
5. Przyjmowanie gotówki na bieżący rachunek, wydawanie oprocentowanych kwitów kasowych w najmniejszej kwocie po 50 złotych wal. austr.
6. Utrzymanie ze stronami rachunków bieżących bądź w drodze wydawania asygnatów (Cheques) bądź przez przepisywanie na stronnicach przekazanych.
7. Załatwianie wszelkich czynności Banku komisowego.
8. Udzielanie kredytu, statutem określonego przedsiębiorstwom społeczno-ekonomicznym, podniesienie przemysłu i handlu, lub w ogóle dobrobyt na celu mającym.
9. Udzielanie pożyczek pomniejszym przemysłowcom i rzemieślnikom za należytem bezpieczeństwem, z kasy zaliczkowej z Bankiem hipotecznym połączonej; nakoniec
10. zastrzegł sobie c. k. uprzyw. galic. akcyjny Bank hipoteczny rozszerzyć swój zakres działania w ten sposób, iż dawać będzie zaliczki na płody rolnicze i zajmować się komisowo zakupnem i sprzedażą takowych. (748-8)

Lwów, dnia 1 Maja 1867. Założyciele c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

Włodzimierz hr. ***Dzieduszycki— Stanisław*** hr. ***Gołuchowski — Alfred Józef*** hr. ***Potocki— Ludwik Skrzyński — Józef Kolischer.***

PATENTOWANE UNION REWOLWERY
z samowładnem naciąganiem lub bez tegoż,

przez nas wynalezione, według **zupełnie nowego systemu** ułożone rewolwery, przewyższają, według zdania świetnej technicznej Komisyi badawczej, w dokładności wyrobu, wykwintności, w sile strzału i bezpieczeństwie wszystko, co dotąd w tym rodzaju broni wynaleziono. Lufa i walec ani zeszrubowane, ani lutowane, są z jednego ścisłego ciała, i temsamem strzegą od wszelkiego niebezpieczeństwa. Walec i lufa są wiercone z najlepszej stali. Naboje w ten sposób urządzone, że samostrzał zdarzyć się nie może. Za pomocą szybkiego ruchu drutu można walec z osady wyjąć, a drugi naładowany włożyć, tak, że w minucie daje się 12 do 14 strzałów — co przy **każdym inszym gatunku rewolwerów** jest niemożebnem. Rękojeść i czyszczenie jest bardzo wygodne, a oprócz tych wszystkich zalet, nasze rewolwery są nadzwyczaj tanie. Sprzedajemy je według dodanych ozdób.

Rewolwery naciągające się same 12 c. długie 7 strzał. 10 mill. sztuka 25·60 do 27 złr

„ „ „ „ 10 „ „ 6 „ 10 „ „ 24 — „ 26 „

„ „ „ „ 9 „ „ 9 „ 7 „ „ 24 — „ 26 „

„ z zwyczajnym ruchem 6½ „ „ 7 „ 5 „ „ 16 — „ 18 „

Osobny walec kalibrowy 10 Mm. 5 złr. Osobny walec 7 Mm. 4 złr.

100 nabojów 10 Mm. 4½ złr., 7 Mm. 3½ złr., 5 Mm. 2½ złr.

Skurzany futerał 2 złr.

Całą długość podajemy rękojeści z lufą.

Zaręczamy za dobroć i dokładność roboty każdego rewolweru.

Panowie kupcy otrzymują przy większym odbiorze odpowiednią zniżkę.

Zamiejscowe obstalunki za pobraniem należytości, szybko się wykonywują.

J. Eigner & Comp.

c. k. uprzyw. Fabryka rewolwerów w Wiedniu, Skład Stadt Wallfischgasse Nr. 6.

Uwiadomienie.

Oświadczamy niniejszem publicznie, że znany **lwowski handlarz broni,** który tak szkodzącą nam wieść rozpuścił, że nasze rewolwerowe lufy i walce są z lanego żelaza i w użyciu pękają, jest **nędznym kłamcą i oszczercą.** Dajemy zaś **100 dukatów** temu, kto nam dowiedzie, że nasze rewolwerowe lufy i walce nie są wiercone ze stali tylko lane z żelaza.

Wiedeń 19 Marca 1867 roku.

J. Eigner & Comp
c. k. fabrykanci rewolwerów.

(264-10-12)T

Zakład zdrojowy
„na Międziusiu" w SZCZAWNICY,

otwarty zostanie **25go Maja r. b.**

Postarawszy się o wszelkie wygody dla Szanownej Publiczności, należycie urządzone mieszkania, dobrą kuchnię i usługi, zwraca szczególnie uwagę na źródło Szymona, które według rozbioru chemicznego i doświadczeń najznakomitszych lekarzy, do najskuteczniejszych zdrojów żelezistych należy.

Wielu przeto chorych po ukończeniu kuracyi w Szczawnicy, wody z tego źródła z najpomyślniejszym skutkiem używa, już to za pomocą picia, już to kąpiel w łazienkach wygodnie urządzonych.

Na żądanie rozsyła się także Woda z źródła Szymona w flaszkach szczelnie zakorkowanych. (844-1-3)

Zarząd Zakładu zdrojowego „na Międziusiu w Szczawnicy.

Język angielski i francuski,

według najlepszej metody, tudzież lekcye **na fortepianie,** mogą być na godziny udzielane. — Wiadomość w „Raju," dom Wgo *Langiego,* u *I. Łusakowskiego.* (794-2 3)

W dobrach Krzesowickich, są do sprzedania sadzonki **Chmielu Sadzkiego.** Adres: do Zarządu dóbr w Krzeszowicach. (834-2-3)

Promessy Losow z r. 1864,

których ciągnienie **d. 1 Czerwca r.b.** nastąpi, po złr. 2 cent. 50 wraz ze stęplem sprzedaje w Krakowie ***J. Bartl,*** Rynek główny pod L. 14.

(752-7-)T

Najpewniejszą pomoc włosom

daje tylko jedna wyłącznie uprzywilej.

POMADA CHINOWO-GLYCERYNOWA

wyrobu

E. Grossa i G. Hella

Magistrów farmacyi w Wiedniu.

Używając tej Pomady przez ośm do dziesięciu dni, usunie się w zupełności wypadanie włosów i tworzenie się łupieżu, a przez dalsze używanie dno włosów będzie oczyszczone, wzmocnione i do nowego gęstego porostu włosów ożywione. Ciągle używając tej Pomady, zapobiegnie się na zawsze wypadaniu włosów.

Jako dowód prawdziwości tego, przytaczamy tu następujące świadectwa;

PP. Gross i Hell w Wiedniu.

Niedawno temu dostałem do rozbioru od pewnej Damy uprzywilejowaną Pomadę Panów chinowo-glycerynową. Przedsięwziąłem jakościowy i ilościowy rozbiór chemiczny tejże i przyszedłem do tego przyjemnego przekonania, że Pomada Panów złożona jest z najdziałalniejszych, najczystszych i najnieszkodliwszych składników w odpowiedniej ilości, i to w ten sposób, ze w żadnym razie nie podlega zepsuciu, gdy tymczasem wszystkie inne Pomady bardzo się łatwo psują, przez co prędzej szkodliwie niż pomocnie na porost włosów działają. *Dr. Th. Werner,* przysięgły Chemik i Dyrektor politechnicznych biór

Zdanie lekarskie.

Wielokrotnie używałem Pomady chinowo-glycerynowej pp. Grossa i Hell i nadspodziewane osiągnąłem wypadki. Znalazłem, że zapobiega wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu, a wzmacniając korzenie włosów, porost tychże widocznie pomnaża. Badając zaś tę Pomadę, przekonałem się o jej dobroci, czystości i nieszkodliwości jej składników; sumiennie mogę ją zatem każdemu cierpiącemu na wypadanie włosów, jako niezrównany środek, polecić. *Franc. Mejer,* Dr medycyny.

NB. *Do każdego słoika Pomady Chinowo-Glicerynowej* dołączoną jest na zasadach najnowszych naukowych spostrzeżeń napisana *broszura.*

Przewodnik do racyonalnej opieki i odrodzenia zaniedbanego i bezsilnego dna włosów.

Cena wielkiego słoika 1 złr. 50 ct., małego 80 ct.

Główny Skład rozsyłający: ***„Apotheke „zum rothen Krebs"*** am hohen Markt in Wien.— W KRAKOWIE u *J. Jahna.* (164--12)

Wysyłki uskuteczniają się za przysłaniem należytości lub pobraniem pocztą.— Opakowanie 10 centów.

Najnowsze po dwa złr. banknotami.

U podpisanego fabrykanta można nabyć **dobrze idących zegarków kieszonkowych najnowszego kształtu po 2 złr. banknotami,** za zaliczką pocztową. Pakunki z Anglii nie mogą być wysyłane, z tego powodu kwoty muszą być albo w papierach lub w „freimarkach" opłacono nadesłane. Zegarki będą, wolne od cła, odesłane.

John Tompken,
68, Great Prescot Street. Goodman's Fields **London.**

(816-2)

Morut Oel,

Olejek *Dra C. Wilsona* w Paryżu, na choroby usz, tępość słuchu i głuchotę. Cena flakonika z przepisem ubywania złr. 1·25.

HERBATY

prawdziwe **rosyjsko-chińskie karawanowe,** za 1 funtod złr. 3 do 30

chińskie wyborowe

niefałszowane za 1 funt . . . 2 „ 6

szczególnie z najwyborowszych gatunków. Że moje wszystkie gatunki herbaty znane są z doskonałości, to dowodzi, że Najwyższy Dwór w Wiedniu zaszczyca mię zamówieniami.

Cenniki bezpłatnie. Zamówienia ułatwia natychmiast mój Dom komisowy dostawieniem przesyłki pocztą lub koleją żelazną bezpłatnie (franco) do całej austryackiej monarchii. Osoby odbierające nic za przesyłkę nie płacą.

ATRAMENT

czarny, angielski, A. Morleja i Spółki w Londynie,

oddający pojedyncze, kopije, flak. ¼f. c. 20

dto dto dto „ ½ „ 30

dto podwójne kopije „ ½ „ 35

Fioletowy dto dto „ ½ „ 40

EAU BERGER (Woda Bergera)

do farbowania włosów na kolor blond, chatain, brunatny i czarny, za karton złr. 5, na którą obstalunki przyjmuję. Nadto Smarowidło belgijskie do wozów, Sikawki, Wiaderka do gaszenia ognia, Porcelanę, Wodę kolońską, Wino węgierskie, francuskie, austryackie, Rum Jamaika, Arak de Goa, Arak Batawia, Absynth, Cognac stary wyborowy, poleca Szanownej Publiczności Dom komisowy ***Karola Herrmanna*** w Krakowie. Kantor w domu barona Larisza. (841)

Powyższe gatunki Atramentu angielskiego utrzymują Handle pod firmą: *A. Biasion, Jan Federowicz, Adam Krywult, Jan Kosz, Herrmann Fritsch.*

Do wyrabiania Wizy paszportowej i legalizacyi dokumentów

u rozmaitych zagranicznych poselstw i władz,

do wszystkich mu danych poleceń, pod najtańszymi warunkami, poleca się ***Karol Herrmann*** w Krakowie.

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka pochodz z jego własności doświadczonych, sprowadzania na powierzchnię ciała zapalenia i rozdrażnienia najżywotniejszych części organizmu wewnątrz. Najznakomitsi lekarze w Paryżu zalecają Papier Wlinsi na *katary, grypę, zapalenie gardła, rozdrażnienie naczyń oddechowych (bronchites), reumatyzmy w lędźwiach* i *nerwach biodrowych, itp.* Jednorazowe lub dwurazowe użycie wystarcza i nie zostawia żadnego śladu prócz świerzbienia. — Dostać można w Krakowie w aptekach p. *Brunona Miczyńskiego* i p. *W. Redyka,* w Warszawie w składzie materyałów aptecznych p. *Gallego.* (13-14-18)

WINO SZAMPAŃSKIE

wprost z Francyi sprowadzone, oclone w skrzynkach, od 10 flaszek zacząwszy:

Louis Roederer à Reims: carte blanche Jacquesson et fils, à Chalons Crème de Boury, po 2 złr.

Napoleon grand vin; Moet et Chaudon à Epernay, crêmant rosé, po 2 złr. 50 cent.

Pół-butelki tych gatunków po 1 złr. 50 centów.

Wina białe austryackie i węgierskie stołowe, 10 do 18 złr. za wiadro.

Dobre czerwone wina stołowe 13 do 20 złr. za wiadro, rozsyłają się za nadesłaniem nieopłaconem pieniędzy lub wskazaniem miejsca odebrania należytości, albo pobraniem tejże pocztą. (657-13-24)

Aleksander Floch
w Wiedniu, Ober-Döbling N. 28

Hotel
„WANDL".
w Wiedniu,
Stadt, Petersplatz Nr. 12.

Hotel pierwszorzędny w dogodnem środkowem miejscu; z najwygodniejszemi urządzeniami. Tenże zawiera 200 pokoi, dla tego zawsze można liczyć na wygodne pomieszczenie. Uprasza się Szanowną Publiczność przyjeżdzającą do Wiednia nie dać się przez doróżkarzy w błąd wprowadzić pod jakimkolwiek pozorem np. że w hotelu Wandla wszystko „zajęte", którzy dla tego niby powodu do innego hotelu wiozą, gdyż w Wiedniu doróżkarze z podrużującemi regularny targ prowadzą, i tylko do tych hoteli gości zawożą, gdzie im największy napitek płacą — gdy tymczasem pomieniony hotel z dobrych powodów doróżkarzom w ogole żadnego napitku nie płaci.

Ceny pokoi od 60 cent, do 4 złr. za dzień. Wielkie mieszkanie z salonami również po bardzo umiarkowanych cenach. (470-9-12)T

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*